GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 12-go Kwietnia, 1900 roku. **Rok 28.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Z okazyi nadchodzącej uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, czytelnikom naszym życzymy wesołego Alleluja!

REDAKCYA.

Wiadomości Zagraniczne.

Królowa Wiktorya w Dublinie.

DUBLIN, 5 kwietnia. — Wczoraj rano o godz. 11;30, po raz pierwszy od lat 39, stanęła królowa angielska na ziemi irlandzkiej.

U wstępu powitali ją książe Connaugh i lord Cadogan towarzysząc jej następnie w drodze z Kingstown do Dublina. Pogoda była prześliczna. Ludność która w wielkich masach stała po drodze, zachowywała się spokojnie i chłodno.

Samo miasto Dublin ustrojono na powitanie królowej wspaniale. Z drogi od dworca kolejowego do pałacu wicekróla usunięto przezornie wszystko, coby w czemkolwiek przypominało nieporozumienie pomiędzy obydwoma narodami.

U bram miasta, powitał królową lord mayor takowego. Królowa podziękowała nadmieniając, że przybywa doń dla zmiany klimatu, szukając przytem spokoju i odświeżenia wspomnień o zmarłym małżonku. Chwaliła następnie dzielność irlandzkich żołnierzy.

* * *

Zamach na życie księcia Walii.

BRUKSELA, 5 kwietnia. — Do księcia Walii, w chwili odjazdu pociągiem, strzelił z rewolweru jakiś nieznajomy człowiek, ale zamach się nie udał, bo książe nawet zraniony nie został. Nieznajomego złoczyńcę natychmiast przyaresztowano. Jest 16 letni zwaryowany chłopak, który powiada, że dlatego uczynił zamach na księcia, ponieważ książe pozwala na mordowanie tysięcy ludzi w południowej Afryce.

* * *

Ferdynand chce być królątkiem.

FRANKFURT nad Menem, 5 kwietnia. — Ze Sofii telegrafują do tutejszego "Frankfort Zeitung", że książe Ferdynad bułgarski odjechał do Wiednia, i że zawartą została ugoda rosyjsko-bułgarska, na mocy której wkrótce ogłoszoną ma być niezawisłość Bułgaryi, a książe otrzyma tytuł królewski. Bułgarya odstąpiła za to Rosyi część portu Burgos nad Morzem Czarnem.

Książe Ferdynand udać się ma także do Petersburga, ale wpierw pojedzie do San Remo i do Riviery, gdzie spodziewa się wyszukać dla siebie jaką młodą księżniczkę rosyjską, którąby zechciała dźwigać z nim koronę królewską.

* * *

Przeciw Polakom.

STRASBURG, 5 kwietnia. — Rada krajowa wielkiego księstwa Baden, uchwaliła prawo, które robotnikom polskiego pochodzenia przybyłym tamże za pracą, pozwala najmować się tylko do pracy rolnej. Żadnemu polskiemu robotnikowi nie wolno będzie osiąść w kraju.

Za robotą przybywać im wolno począwszy od marca, ale w dniu 1go grudnia będą musieli kraj opuścić.

* * *

Osman Pasza umarł.

KONSTANTYNOPOL, 5 kwietnia. — Ghazi Osman Nubar Pasza, bohater z pod Plewny, o którego śmierci dzienniki amerykańskie donosiły przed paru tygodniami, umarł wczoraj wieczorem, pomimo że w ostatnich dniach zdrowie jego znacznie się polepszyło.

Osman Pasza urodził się w Tahat, w Azyi Mniejszej 1832 roku. Wykształcenie wojskowe odebrał w Konstantynopolu, a w r. 1854 wstąpił do armii jako pułkownik. Wsławił on się w wojnie turecko-rosyjskiej, mianowicie w bitwie pod Plewną, gdzie mając 40,000 wojska, trzymał w szachu armię rosyjską liczącą 120,000 żołnierza. Przez 45 dni otoczony przez wojska rosyjskie, bronił się mężnie, odpierał ciągłe ataki przypuszczane przez Kozaków, Rumuńczyków i Moskali i za każdym razem słał pole trupami nieprzyjaciół. Zdawał się on wówczas niezwyciężony. Ale pomimo to obrona była beznadziejną. Moskale otaczający armię Osmana Paszy, głodem chcieli ją zmusić do poddania się. Nakoniec d. 9 grudnia 1877 roku po odbyciu konferencyi, wygłodzone wojska jego postanowiły przebić się przez linie nieprzyjacielskie. Jak burza poszły pułki Osmana do boju, zabrały baterye, zniosły do szczętu pułk grenadyerów, wytraciły co do nogi pułk syberyjski, i uderzyły na rosyjską artyleryę. Tutaj atoli Osman Pasza został raniony, a pułki jego zdziesiątkowane przez moskiewskie szrapnele. Poddał się więc, gdy nowe siły moskiewskie poczęły nadciągać.

Osman Pasza liczył 68 lat, w ostatnich latach mieszkał stale w Konstantynopolu.

* * *

Wielkie plany Rosyi.

MOSKWA, 6 kwietnia. — Minister robót publicznych wyznaczył 3 miliony rubli na irygacyę nieurodzajnych obszarów w kraju Zakaspijskim, obejmujących mniej więcej 1,260 akrów. Jeżeli plan ten się uda, natenczas obszar w ten sposób nawodniony stanie się oazą w zakaspijskiej puszczy. Rząd spodziewa się, że nie trudno mu będzie dostać kolonistów na owe grunta.

* * *

Zabity przez gazy.

PARYZ, 6 kwietnia. — W Chalais Mendon przy napełnianiu balonu gazem, zdarzył się wypadek, rezultatem którego jest jedna osoba zabita, a kilka poranionych. Pewien głośny areonauta miał tamże wznieść się balonem w górę, i w tym celu balon poczęto napełniać gazem przy pomocy inżynierów z armii. Przy czynności tej gaz począł gdzieś uchodzić, a wskutek tego dwóch saperów zaczadziło się. Odesłano ich na stacyę ratunkową, i pracę prowadzono dalej. Ale wkrótce znowu trzech uległo temu samemu losowi; z tych jeden umarł.

* * *

Samobójstwo barona Gostkowskiego.

WIEDEN, 6 kwietnia. — Władysław baron Gostkowski, zamieszkały we Lwowie, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula skierowana w czoło, położyła go trupem na miejscu. Władysław baron Gostkowski był zamożnym właścicielem dóbr ziemskich. Przed laty osiadł we Lwowie, a że interesa finansowe nie szły mu dobrze, szukał więc zajęcia przy kolei w charakterze kasyera. Gostkowski wziął sobie bardzo do serca defraudacyę popełnioną przez jego syna Romana, pracującego w dyrekcyi skarbowej.

Fałszerze w Warszawie.

PETERSBURG, 6 kwietnia. — W Warszawie odkryto szajkę fałszerzy. Przytrzymano pewnego Kochanowskiego w chwili, gdy sprzedawał fałszywe marki stemplowe i pocztowe. Rewizya wykryła fabrykę, w której wyrabiano nowe i odnawiano używane już marki. Znaleziono 11 tysięcy sztuk marek i piśmienne zamówienie 6,000 sztuk na prowincyę. Aresztowani przyznali się do winy i oddani zostali pod sąd.

* * *

Anglia jest ostrożna.

LONDYN, 6 kwietnia. — Anglia zdaje się teraz unikać starannie wszystkiego, coby mogło podrażnić Rosyę, Niemcy i Francyę. Prezes gabinetu Salisbury i wszyscy ministrowie udają, że koncentracya wojsk rosyjskich w Azyi i zabiegi kolejowe hr. Murawiewa w Azyi Mniejszej są dla nich zupełnie obojętne.

* * *

Rosya i Japonia się pogodziły.

SEOUL, Korea, 6 kwietnia. — Między Rosyą a Japonią zawartą została ugoda, mocą której Rosya zrzeka się pretensyi do portu na wyspie Quelport, a Korea przyrzekła nie odstępować tegoż portu żadnemu innemu mocarstwu.

* * *

Marchand zrezygnował, aby mógł walczyć przeciw Anglikom.

PARYZ, 6 kwietnia. — Obiega dzisiaj pogłoska, że pułkownik Marchand, przekonawszy się, że jest szpiegowany na każdym kroku, podał się do dymisyi z armii francuskiej. Minister marynarki urzędowo zaprzecza tej wieści, ale skąd inąd wiadomo, że takie zachowanie się wobec Marchanda miało miejsce i że obrażony bohater z pod Faszody poprosił o zwolnienie go z armii.

Marchand, jak wiadomo, życzyłby sobie wojny z Anglią, zdaje się przeto, że wystąpił on z armii jedynie po to, aby módz wstąpić do armii boerskiej i tam objąć komendę.

* * *

Francuzi opłakują De Mareuil'a.

PARYZ, 7 kwietnia. — Telegram, donoszący o śmierci generała Villebois Mareuil, w pobliżu Bashof w Oranii, gdzie stoczony został bój przez oddział wojska generała Methuen, wywołał wielkie wzruszenie w parlamencie — możnaby mówić, że nic dotąd tak bardzo nie wzburzyło umysłów Francuzów przeciw Anglikom, jak śmierć tego generała. Portrety zabitego generała, przybrane w krepę, wiszą wszędzie.

Wszystkie pisma francuskie wyrażają głęboki żal nad śmiercią De Mareuil'a. Brat zabitego, hrabia Christian, udaje się do Transwaalu, gdzie starać się będzie o pozwolenie przewiezienia zabitego do Francyi.

Generał Mareuil wystąpił z armii francuskiej w 1896 r., a do południowej Afryki udał się po porozumieniu się z dr. Leyds, który nim wojna wybuchła szukał w Europie zdolnych dowódców. Powiadają, że on w głównej części podawał plany kampanii Joubertowi. Jego planom także zawdzięczać podobno należy zwycięztwa nad Bullerem.

Przed niedawnym jeszcze czasem generał Mareuil wydał następującą odezwę do francuskich legionów: "Do legionistów, którzy mię znają jako ich towarzysza — do oficerów i żołnierzy: Wiem, że nie zapomnieliście mię, i że się rozumiemy. Dlatego odzywam się do was. Tutaj nad rzeką Vaal, jest naród, który chcą obrabować z jego praw, jego własności i wolności, aby zadowolić kapitalistów pewnych przez jego upadek.

Krew, która płynie w żyłach tego narodu jest po części francuska. Francya przeto winna jest temu ludowi manifestacyjną pomoc. Wy jesteście ludźmi, których żołnierskie powstanie, wolne od zobowiązań narodowych, zebrało pod chorągiew tego narodu; i oby ta chorągiew przyniosła mi jaknajlepsze szczęście. Wy jesteście wzorem wojska, które atakuje, ale nigdy się nie cofa."

* * *

Skandal w Rosyi.

ODESSA, 6 kwietnia. — Sąd wojenny w Sebastopolu zakończył głośny proces przeciwko całej masie oficerów i urzędników cywilnych wplątanych w sprawę wielkich oszustw i defraudacyi olbrzymich sum w marynarce rosyjskiej. Sąd uznał 26 oficerów i urzędników cywilnych winnymi zarzucanych im zbrodni i przewinień. Wyrok ma być dopiero dziś ogłoszony. Wszyscy oni zostaną zapewne zesłani na Sybir.

* * *

Inspekcye rosyjskiej armii.

LONDYN, 7 kwietnia. — Z Oddessy nadchodzi wiadomość, że generał Kuropatkin, rosyjski minister wojny, już w przyszłym miesiącu rozpocznie generalną inspekcyę armii Kaukazu. Z Tyflisu generał Kuropatkin uda się następnie do garnizonów w środkowej Azyi i na granicy Afganistanu. Przy końcu maja wice-admirał Fyrtow, rosyjski minister marynarki, odpłynie na rosyjskim krążowniku, należącym do floty ochotniczej, na daleki wschód celem obejrzenia portu i fortyfikacyi Port Arthur, Dalni i Władywostoku. Niedawno odszedł z Odessy inny krążownik, zabierając 1700 żołnierzy, wielką ilość amunicyi i innych potrzeb wojennych.

* * *

Anglicy w Aszanti.

ACORA w Afryce. — W Aszanti rozpoczęła się wojna szczepowa. Druty telegraficzne pozrywane, i komunikacyę wstrzymano. Do Coomassie wysłano oddział angielskich huzarów, w celu stłumienia tego buntu krajowców. Sytuacya jednakże zdaje się być groźną.

* * *

Na dalekim wschodzie ozwały się pierwsze strzały.

VANCOUVER, B, C., 7 kwietnia. — Jak teraz wychodzi na jaw, to wojna Rosyi z Japonią jest bliższą niż w ogóle przypuszczano, a przyspieszy ją wypadek, który napróżno japońscy urzędnicy ukryć się starali.

Dnia 24 marca zbliżył się japoński okręt bojowy do rosyjskiego krzyżownika w pobliżu Hakodate. Bez żadnego poprzedniego ostrzeżenia, wypuścił krzyżownik rosyjski torpedę, która wszakże nie osiągła celu i okręt japoński uszedł cało z niebezpieczeństwa, ale mszcząc się zamiaru, wyrzucił całą masę pocisków na napastnika.

* * *

Przeżył swą "sławę".

LONDYN, 7 kwietnia. — Cecyl Rhodes przybył wczoraj do miasta, ale nie był witany przez publiczność tak jak za poprzedniej swej wizyty. Publiczność przestała się interesować nim, a może podejrzywa, że milioner afrykański marzy o stworzeniu swego królestwa w południowej Afryce i o koronie dla siebie.

* * *

Francuzi zajęli Igli.

PARYZ, 9 kwietnia. — Ministeryum wojny ogłosiło dzisiaj, że oddział wojska pod dowództwem pułkownika Bertrand, zajęło miasteczko Igli, nie napotkawszy prawie na żaden opór. Mając w posiadaniu tę miejscowość, łatwo już będzie wojsku francuskiemu zająć oazę Midchelt, znajdującą się na granicy Marokko.

Powodzenie to Francya ma do zawdzięczenia w części wojnie transwaalskiej.

* * *

Portugalia w przykrem położeniu.

PARYZ, 10 kwietnia. — Przyjazne usposobienie rządu portugalskiego do Anglii, wywołało w całej Europie wielkie nieukontentowanie, tem bardziej, że Portugalia dała zezwolenie Anglii na przesyłanie wojska angielskiego przez posiadłości portugalskie na Transwaal. Dyplomaci europejscy wszyscy bez wyjątku zgadzają się, że Portugalia dając zezwolenie takie, naruszyła neutralność, a skutkiem tego możebne jest, że rządy europejskie wyszlą protest do rządu lizbońskiego, co może nawet postawić tron Portugalii w niebezpieczeństwie.

Pisma francuskie wszystkie bez wyjątku krytykują rząd portugalski za takie naruszenie neutralności, a niektóre odzywają się wprost do rządu Francyi, aby zaprotestował przeciw temu.

Prasa rosyjska nie jest wcale łagodniejszą w omawianiu powyższej sprawy i żąda również, aby rząd rosyjski protestował przeciw naruszeniu neutralności.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 6 kwietnia. — Budżet marynarki przedstawiony został w izbie niższej przez prezesa Foss. Wynosi on $61,219,916 na cele powiększenia i utrzymania floty, czyli znacznie więcej niż dotychczas.

Równocześnie z budżetem przedstawiono projekt powiększenia floty. Proponowanem więc jest zbudowanie dwóch olbrzymich okrętów wojennych, do obrony wybrzeży, zaopatrzonych w armaty maszynowe i wszelkie najnowszego wynalazku zastosowania, a kosztujące po półczwarta miliona dolarów, oprócz uzbrojenia; proponowane jest zbudowanie trzech krążowników, każdy o 13,000 ton pojemności, a kosztujące bez uzbrojenia po $4,250,000, i trzech krążowników, każdy o pojemności 8,000 ton, a kosztujących każdy po $2,800,000 każdy. Te ośm okrętów floty amerykańskiej kosztować mają oprócz uzbrojenia przeszło 28 milionów dolarów.

WASHINGTON, D. C., 9 kwietnia. — General Elwell S. Otis został formalnie odwołany ze stanowiska główno dowodzącego armią na Filipinach, a na jego miejsce naznaczono generała Mac Arthura. Z tekstu korespondencyi przeprowadzonej między gen. Otis a ministerstwem wojny okazuje się, że Otis do Manili więcej nie powróci i że Mac Arthur pozostanie wojskowym gubernatorem. Otis zwolniony zostaje na własne żądanie.

Drobne wiadomości krajowe.

Wszystkie kopalnie węgla przy Linton, Ind. zostały zamknięte, a wskutek tego 1,100 górników pozostało bez pracy. Przyczyną tego zamknięcia kopalń jest, iż właściciele nie mogli przyjść do porozumienia z robotnikami.

— Kapitaliści w Connellsville, Pa., zakupili w West Virginia 1,000 akrów gruntu z pokładami węgla. Grunta te znajdują się w pobliżu miasta Triconnell, Harrison i Tyler. Nowa ta kompania rozporządza kapitałem $120,000. Rozpoczyna ona zaraz budowę stu pieców koksowych.

— Pittsburska firma "Pennsylvania Steel Co." otrzymała z Mexyku, od linii kolei żelaznej "Vera Cruz & Pacific" obstalunek na kilka żelaznych mostów dla tej kolei. Obstalunek ten wynosi $250,000.

— Do Toledo, Ohio, wraca z Europy Janowska, wdowa po zmarłym niedawno pianiście i kompozytorze polskim w Królestwie. Janowska zamieszka w Toledo na stałe.

— We Philadelphii, Pa., odbyło się zebranie dzieci szkolnych, które uchwaliły wysłać pismo z życzeniami do prezydenta Krugera. Pismo podpisało 20,000 uczniów. Wyjechał z niem 16 letni James F. Smith, który osobiście wręczyć ma Krugerowi owo pismo.

— Z New Yorku nadchodzi wiadomość, że nowo zorganizowana kompania Carnegiego w Pittsburgu toczy układy z kompanią Crampa we Philadelphii w zamiarze połączenia obydwóch. Jeżeli połączenie to nastąpi, natenczas nowa kompania będzie najbogatszą na świecie.

* Kiedy żonaty mężczyzna stara się flirtować z jaką młodą wdówką, wówczas wszystkie kobiety znajome starają się sympatyzować z jego żoną.

OD WYDAWNICTWA.

Do Szan. Abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

W zeszłym tygodniu wysłaliśmy tylko do tysiąca naprzód płatnych abonentów ofertę nabycia małej biblioteczki za bardzo niską cenę. Sposobność to niebywała do zaopatrzenia się w różne dobre książki; mamy też nadzieję, że wielu będzie takich, którzy skorzystają z niej. Gdyby zaś kto nie chciał lub nie był w stanie korzystać z tej oferty, raczy nam zwrócić wysłany list, abyśmy go innemu abonentowi przesłać mogli—wybraliśmy bowiem tylko 1000 z przeszło 10.000 abonentów.

Ziomek i sługa,

W. Dyniewicz.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$41\frac{34}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	$52\frac{75}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	$18\frac{66}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień.

12 C. Wielki Czwartek.
13 P. Wielki Piątek.
14 S. W. Sobota. Teodor.
15 N. WIELKANOC, Leona I, p.
16 P. Poniedziałek Wielk.
17 W. Rudolfa, Aniceta p.
18 Śr. Eleuteryusza, Apoloniusza.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Odbywa się tutaj od pewnego czasu zajmujący turniej między siłaczami. W ostatnich dniach największy sukces odnieśli między innymi bułgarski atleta Petrow, który zwyciężył Prusika, a potem Niemca Horwatha. Niemiec dzielnie się bronił w trudnej pozycyi, zwanej "mostkiem", t. j. położywszy się na wznak na ziemi wygięty tak, iżby łopatkami ziemi nie dotykał, Petrow jednak powoli przygniótł mu do ziemi obie łopatki, co jest nieodzownym warunkiem zwycięztwa. Szczęście sprzyjało także Jankowskiemu, który pokonał Rosyanina Żłobina i Niemca Kuelbassona. Walczył także uczeń Pytlasińskiego, Wasilewski i powalił atletę Prusika, sam jednak uległ w spotkaniu ze swym mistrzem Pytlasińskim. Do listy uczestników turnieju przybyli jeszcze dwaj atleci tureccy, z których jeden, Mustafa Jerże, jest pogromcą sławnego Kara Achmeta, tego samego, którego niedawno w Paryżu pokonał Pytlasiński.

"Nowy wynalazek." Rosyjskie ministeryum skarbu wydało w tych dniach patent na nowy wynalazek. Jest to przyrząd, za pomocą którego można oglądać obrazy na bardzo dalekie przestrzenie. Przyrząd podobny wynalazł już Szczepanik, lecz dla odbicia widoku niezbędne są druty elektryczne, nowowynaleziony przyrząd ma tę przewagę, że przesyłanie odbywa się przy pomocy fal elektromagnetycznych i druty są zupełnie zbyteczne. Wynalazca, p. Mieczysław Wolfke, mieszkaniec Częstochowy, ma lat 17 i jest uczniem 6 klasowej szkoły realnej w Sosnowcu.

Warszawa. Car wyznaczył polskiemu komitetowi opieki nad trzeźwością ludu dodatkowo 150 tysięcy rubli na wzniesienie w Warszawie domu ludowego, w którym oprócz teatru powinny się mieścić czytelnia, naturalnie polska, herbaciarnia i rozmaite rozrywki zdrowotne dla ludu. Ale swoją drogą rząd stara się z monopolu wódczanego wyciągnąć jak najwięcej korzyści!

Spadek milionowy. W roku 1883 zmarł w Bawaryi, we wsi Ilberheim, w pobliżu miasta Landau, niejaki Konrad Schwarz, po którym zostały rozległe dobra, oraz 950,000 marek w gotowiźnie i papierach publicznych. Cały ten majątek oceniony ogółem na sumę 3,275,000 marek, zmarły zapisał swojemu przyjacielowi, Janowi Eblowi, zamieszkałemu wówczas w Królestwie Polskiem. Ponieważ przyjaciele przez czas dłuższy nie widzieli się z sobą, przeto Schwarz w testamencie zrobił zastrzeżenie, że gdyby Ebel nie żył w chwili sporządzenia testamentu, oto cały majątek przechodzi na potomstwo Ebla.

Pomimo kilkakrotnych ogłoszeń w pismach bawarskich, po odbiór tego spadku nikt się nie zgłosił. Obecnie więc w sprawie tej przybył do Warszawy adwokat monachijski, Kleeberg i tu zebrał wiadomości, że niejaki Ebel mieszkał w Warszawie przed 20tu laty i następnie około r. 1880 wyjechał do jednej z guberníj północno - zachodnich.

O ile się zdaje, Ebel już nie żyje, lecz, jak mówią, pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Kleeberg wyjechał więc z Warszawy do Wilna, Kowna i Grodna, aby tam prowadzić dalsze poszukiwania milionerów, którzy nie wiedzą o swoich bogactwach.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Szykany pocztowe. Pewien Polak w Wągrówcu wysłał list z następnym adresem: Szanowna Ant... Prz... u p.. (oczywiście imiona i nazwiska w adresie całkowicie były wypisane) w miejscu — ulica Strzelecka. — Poczta odstęplowała list prawidłowo na znaczku pocztowym "Wongrowitz", lecz poczyniła następne dopiski: przy "w miejscu" znak zapytania (?). Pod tem dopisek: "Wohin? Postort fehlt!" Górą dopisek: "zurück nach" (Wongrowitz). Po drugiej stronie koperty dwa stęple pocztowe: Wongrowitz 22. 2 00 5 N. — dalej Mietschisko 21. 2. 00 8—9 N. A więc "bystra poczta" polskie wyrażenie: w miejscu" uważała za nazwę miasta: "Mieścisko" — i tam list wysłała, a że nie mogła znaleźć adresatki, która mieszka w miejscu t. j. w Wągrówcu, a nie w Mieścisku — więc list do wysyłającego zwrócono. Co gorsza, wysyłający musiał zapłacić 15 fenygów kary. Przypuszczamy, że jest to tylko szykaną ze strony poczty.

Poznań. Hakatystyczne pisma nie przestają występować z radami jak należy tępić Polaków. Między innemi radzą one, aby rząd przeznaczył fundusz stumilionowy dla każdej z pięciu dzielnic wschodnich, aby usuwać z roli nie odpowiednich właścicieli. Hakatystyczne pisma żądają więc, aby więcej wyznaczono pieniędzy na kolonizacyę, na którą przecież i Polacy płacić muszą podatki. Hakatyści domagają się nadto, aby Polakom utrudniać więcej niż dotąd kupowanie ziemi, a dlatego chcą, aby przy kupowaniu ziemi rząd miał nietylko pierwszeństwo, lecz, aby miał nawet prawo do zmuszenia Polaków, aby swą rolę Niemcom sprzedawali. Wobec tego dla Polaków jest tylko jedna droga wyjścia; trzymać się oburącz ojczystego zagona, oszczędzać, jak tylko można najbardziej i kupować ziemię polską.

Ziemia to podstawa każdego narodu. Wiedzą o tem wrogowie nasi i dlatego chcieliby z niej wyzuć Polaków. Dlatego bronić się trzeba, wzmacniając ducha narodowego. Gdy zaś wszyscy Polacy szczeropolskim duchem będą przejęci i podług tego czynami pokierują, wtedy pomimo wszystkich klęsk i prześladowań nie będą potrzebowali wątpić o lepszej przyszłości. Słusznie bowiem o pruskiej kolonizacyi powiedział zacny nasz Rodak z Górnego Szlązka śp. ks. Konstanty Damrot:

"Sto milionów marek, to
nie fraszka,
Dość, by wykupić województwo całe,
Lecz walka z duchem polskim nie igraszka,
By ducha zgnębić i Niemcy za małe".

Mogilno. Pan Hieronim Kiełpiński sprzedał "Hotel London" Reinhardowi Wollenwebrowi z Leśnika za 46 tys. marek. Przed paru dniami pani Budzyńska sprzedała folwark swój za 118 tys. marek panu Rathke.

Pleszew. Pomimo gorliwej działalności komisyi kolonizacyjnej i banku germanizacyjnego hakatystów, według ogłoszonego właśnie wykazu, blisko połowa wielkiej własności ziemskiej znajduje się jeszcze w rękach polskich. Właścicieli, którzy posiadają w Ks. Poznańskiem 2,000 hektarów (8,000 morgów) i więcej ziemi, jest ogółem 133, a mianowicie według wspomnianego wykazu, 68 polskich a 65 niemieckich. Polacy ci posiadają ogółem 284,842. Niemcy 311 904 ha.

Komisya kolonizacyjna wykupiła w Księstwie w r. 1899 55, w ogóle 75,000 morgów ziemi, prawie wyłącznie z rąk niemieckich.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Agitacyę przeciw lekarzom polskim uprawia raciborski "Ancajger." W Chełmży, w Prusach Zachodnich, chciał pomódz pewien lekarz polski rodzicom dziewczyny, którą nauczyciel mocno pobił. Napisał więc atest według swego zapatrywania. Prokurator w Toruniu jednak na mocy prawa karnego wytoczył mu proces za to, że w ateście przedstawił niebezpieczeństwo zanadto groźne i żądał sześć miesięcy więzienia dla owego lekarza, zarazem stawił wniosek, aby aresztowano oskarżonego lekarza. Sąd skazał lekarza na dwa miesiące więzienia. Raciborski "Ancajger" pisząc o tem, nadał podpadającym drukiem taki nagłówek: "Atest polskiego lekarza", przez co daje do zrozumienia, że to wszyscy lekarze polscy przesadzają w takich atestach.

Iława. Właściciel Wojciechowski z Nowejwsi chciał przebyć jezioro po lodzie saniami pełnemi kamieni i zaprzężonemi w dwa konie. Tymczasem lód się zarwał i sanie i konie wpadły do wody i utonęły. Wojciechowskiego zdołali przybyli z pomocą ludzie wydobyć.

Grudziądz. Na śmierć skazała izba karna w Grudziądzu pastucha Franciszka Raborowskiego, a jego syna Marcina na 6 lat domu karnego. Ojciec zamordował kapitalistę Rautenberga, a syn w zbrodni był mu pomocnym.

Z Kościerskiego. Żona właściciela Weichbrodta w Konarzynach poszła do kościoła i zostawiła troje swoich dzieci bez opieki w domu. Dziewczynka bawiąc się ogniem, zapaliła suknię na sobie i tak ciężkie odniosła rany, że wkrótce zmarła. 6-letni chłopczyk także się poparzył.

SZLĄSK PRUSKI.

— Za robotą w świat wyjeżdża teraz codziennie setki ludzi z Górnego Szlązka. Stręczarze zamówili ich sobie i zwożą ich osobnemi pociągami do Saksonii, na Pomorze, do Westfalii, Nadrenii, Hanoweru, Meklemburgii, Holsztynu i w inne strony. Stręczarz zarabia bardzo dobrze, gdyż płacą mu od osoby 10, 20 nawet 25 marek. W Mysłowicach obecnie podobno 25 jest takich stręczarzy, którzy czekają na robotników.

Tymczasem na Górnym Szlązku brak robotnika rolnego, wskutek czego gospodarze bardzo cierpią. Sprowadzanie robotnika z Austryi jest połączone z trudnościami, lecz cóż robić, trzeba pomimo tych trudności starać się o robotnika, ponieważ w gospodarstwie go koniecznie potrzeba. Niejeden wolałby mieć robotnika zagranicznego przez cały rok, ale na to rząd pruski pozwolić nie chce. Były pogłoski, że wpuszczą 40 tys. robotników na stały pobyt do Prus, lecz temu teraz niektóre gazety niemieckie zaprzeczają. Owe gazety obawiają się, aby te 40 tys. zagranicznych robotników czasem nie zawojowały i nie zdobyły i zabrały kawału kraju niemiecko-pruskiego.

Wesoła. Zarząd pszczyńsko-książęcej kopalni na Murckach pozwolił posiedzicielowi Schultzowi wydobywać węgiel we swojej posiadłości do wypalania cegły na własną potrzebę. Pokład węgla jest tam podobno od 2 do 3 metrów gruby i leży nie głębiej jak 5 metrów od powierzchni ziemi.

Stary Bieruń. Wiadomo, że tutejszym radnym miasta nakazał rząd obradować tylko w niemieckim języku. Otóż krótko po tem wybrano na radcę miasta mieszczanina p. Jagodę, który włada lepiej polskim niż niemieckim językiem. P. Jagoda otrzymał obecnie od rejencyi z Opola powiadomienie, że nie jest potwierdzony od rządu na radcę miasta. — Tak wygląda pruski samorząd miast!

Siemianowice. Nauczyciela W. przy szkole ludowej w Siemianowicach skazał sąd na 30 marek kary za to, że w trzech przypadkach przekroczył prawo karania dzieci i zbił je więcej, niż uchodziło. Skazany przeszedł wszystkie instancye, ale nic nie wskórał.

Wirek. Piec cynkowy "Hugo" zatkał się w niewyjaśniony sposób, gdy więc robotnik Janota otworzył drzwi, gazy gorące buchnęły na niego i strasznie poparzyły go po głowie i rękach. Niedość na tem, płomienie zajęły ubranie na nim i gdyby nie rychła pomoc robotników, byłby się spalił.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. W Mielcu rejentowi p. F. zdarzył się przykry wypadek: Przyniesiono mu z apteki dwie flaszki, jednę z etykietą "Saratica", drugą z rozcieńczonym kwasem karbolowym. Wodą karbolową napełniono również flaszkę z etykietą wody "Saratica." P. rejent F., chcąc najpierw użyć wody "Saratica", nalał z flaszki, zawierającej wodę karbolową i szklankę napełnioną tą wodą w mniemaniu, że się w niej znajduje woda "Saratica", wypił aż do dna. Po wychyleniu odczuł omyłkę, a przywołani natychmiast lekarze zajęli się wypompowaniem żołądka. P. magister farmacyi, który wydał obie wody w podobnych flaszkach, został skazany za swą nieuwagę w drodze administracyjnej na grzywnę 100 koron.

Oświęcim. W sądzie powiatowym w Oświęcimiu będzie rozpatrywaną w tych dniach sprawa znieważenia religii przez żyda tutejszego Markusa Langera. Znieważenie religii polegało na tem, iż wstrętny ten żyd pozwalał sobie dla igraszki rzucać kamieniami na figurę Chrystusa Ukrzyżowanego, stojącą na drodze z Grybowa do gminy t. zw. Dworów, a nadto w pobliżu jej załatwiać rzeczy, które się nie kwalifikują do druku. Śledztwo w tej sprawie prowadzi adjunkt dr. Stanisław Wilson. Liczyć należy, że jako urzędnik i obywatel chrześcijanin, żydowi tego karygodnego czynu, obrażającego w najwyższym stopniu uczucia chrześcijaństwa mieszkańców Oświęcimia, nie puści płazem.

Wieliczka. Cała policya tutejsza znajduje się kompletnie w rękach żydów i jest zupełnie na usługi tego żydostwa oddana. Ilekroć zajdzie potrzeba interwencyi organów tej policyi między katolikiem a żydem, ten zawsze wychodzi zwycięsko. Szczególną zwłaszcza opieką organów tej policyi otoczeni są tutejsi doróżkarze; wszyscy są żydami i w obec publiczności zachowują się z reguły zuchwale i arogancko. Nie sposób sobie z niemi poradzić. "Frech, wie die Wanzen", jest to plemię nietylko w Galicyi, ale wszędzie!

HISTORYA BUTELKI.

Doświadczenie mieszkańca Texasu.

Dzisiaj podamy naszym czytelnikom historyę butelki i wielkich rzeczy, których przez nią dokonano. Nie posiadając wielkiego talentu do opowiadania, przytoczymy tutaj słowa pana Józefa Kurcza, starszego, przebywającego w Sealy, Texas. "Pięć lat temu", powiada pan Kurcz (za którego prawdomowność możemy zaręczyć), "byłem bardzo chorym człowiekiem. Przez dużo miesięcy znajdowałem się pod opieką lekarską, lecz doktorzy jedynie chwilowo byli w stanie mi dopomódz, a puchlina wodna, na którą cierpiałem, nie znikała. Stałem się wkrótce tak grubym, żem nie mógł dopiąć na sobie ubrania. Cierpiałem również wielkie boleści w plecach. Utraciłem apetyt, lecz za to zawsze czułem pragnienie bardzo znaczne, a woda, którą piłem, wychodziła na mnie potem prawie zaraz po wypiciu. Aby dopełnić tego nieszczęścia, z lewej strony utworzyła mi się wielka bolączka, wielkości kurzego jaja. Czyniła mi ona wiele bólu, iż przez cztery długie tygodnie musiałem spoczywać na prawym boku. Doktorzy chcieli wykonać operacyę, lecz ze względu na mój wiek i kiepski stan zdrowia nie pozwoliłem im na to, natomiast poleciłem domownikom moim, aby chore miejsce obmywali Olejo, czyli linimentem, którego butelkę przypadkowo miałem w domu. Będąc przekonanym, że Dra Piotra Gomozo było właśnie lekarstwem, którego potrzebowałem, zamówiłem sobie pudło tegoż na próbę. Skoro tylko lekarstwo przybyło, zaraz butelkę otworzono i poczęto mi dawać stosownie do instrukcyj. Z zupełnem zaufaniem leczyłem się i wkrótce uczułem ulgę. Powrócił mi apetyt. Czerak pękł sam z siebie i począł niknąć, napuchnienie opadać i wkrótce byłem znowu na nogach.

Ludzie, którzy widzieli mię w mym nędznym stanie, byli nie mało zadziwieni moim powrotem do zdrowia i zapytywali mię czemu przypisać należy tę szczęśliwą zmianę. "Było to Dra Piotra Gomozo i Olejo czyli liniment, a nic innego. W każdej butelce tego lekarstwa znajduje się wielkie błogosławieństwo", odpowiadałem, "a ja trzymać będę te lekarstwa w moim domu aż do śmierci, gdyż one ocaliły me życie." Mam jeszcze inne cudowne wyleczenie do zanotowania. W r. 1898 spotkałem W. Śliwę, farmera, mieszkającego w odległości dwóch mil od nas. Wyglądał jakiś schorowany. Niósł rękę na temblaku, był blady i wychudły. Na zapytanie co mu jest, odpowiedział, że paraliż ruszył jego rękę i pozbawił go w tejże wszelkiej władzy. "Nigdy już nie powrócę do zdrowia", narzekał biedny człowiek, "żaden doktor, ani żadne lekarstwo nie pomogą mi, a moja ręka jest jak umarła." Ale ja panu pomogę", rzekłem. "Mam ja lekarstwo, które wyrwało mię z pazurów śmierci, a ono i panu pomoże." Początkowo nie chciał usłuchać mej rady, lecz w końcu dał się przekonać i wziął butelkę Gomozo i butelkę Olejo ze sobą.

Krótko potem przybył on do mnie po więcej lekarstwa, gdyż i wiara mu powróciła. Mógł już wtedy ruszać palcami. Leczył się on bez ustanku, a w jesieni tego samego roku był na tyle zdrowy, że chodził na pola bawełniane i zbierał bawełnę. Może on używać swej ręki całkiem wygodnie, a nawet zapewnił mię kiedyś, że ręka ta jest tak silna teraz, jak była kiedyś." Tyle pan Kurcz. Czy nie jest to cudowna historya butelki?

Ostatni schowek.

Pani: — Kasiu, przynieś mi ze szafy ten kawałek pasztetu, jaki został od obiadu.

Kasia (przeszukawszy szafę): — W szafie go niema, proszę pani.

Pani: — To idź popatrz do kredensu.

Kasia (wracając od kredensu): — Także go niema...

Pani: — Więc chyba wyniosłaś go do kuchni?

Kasia (wracając z kuchni): — I w kuchni go nie ma...

Pani: — Więc chyba go zjadłaś?

Kasia: — Zjadłam, proszę pani.

Fałszywy krok.

Żona: Słuchajno stary, od czasu naszego ślubu nie byłeś jeszcze ani razu w kościele.

Mąż: Widzisz, i wtedy nie trzeba mi było chodzić.

Dobra rada.

— Przychodzę do sąsiada ze skargą.

— O cóż to chodzi?

— To ustawiczne bębnienie synka pańskiego doprowadza mnie do waryacyi.

— To czegóż pan chce odemnie? Udaj się pan do Duning.

Dla spokoju.

—Byliście karani?

— Boże uchowaj!

— A przecie żeście siedzieli trzy lata w Joliet.

— E, tom się i no tak dał zamknąć, cobym od moji baby miół spokój.

Człowiek się zawsze z życiem boryka,
Często zwycięża, częściej utyka.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz - 80c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko . . .1.80

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 39. (Wydanie dla niewiast), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskiemi. (Format 3½x5.) (No 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

CICHE WESTCHNIENIA.— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 75c

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $1.00

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . . $1.50

DUNINA, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem . . $1.50

DZIENNIK albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. . 65c

DZIECIĘ DO BOGA, z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) . . 10c

KWIAT NIEWINNOSCI. — Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. Cena . . 15c

MANNA DUCHOWNA albo Nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośmiński. Mały format. Oprawne w biało w czeskie "chasta", z chromo litografiami na obydwóch stronach i obwódką złotą. Cena . . . 15c

OGRODEK DUCHOWNY,—za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski. (Wielki druk) 75c

OGRODEK DUCHOWNY,—za mieszczający Nauki, Modlitwy i Pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebrał ks. Jan Maliszewski, okuta i ze zamkiem. Cena $1.00

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór modłów i pieśni służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

OŁTARZYK POLSKI Katolickiego Nabożeństwa itd. W oprawie skórkowej, złoc. tyt. złoc. brzegi, z chromo-obrazkiem na okładce. Cena 75c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. No 39 3½x5 (Wydanie dla mężczyzn), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złotymi brzegami, cena $1.25

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5cali, No.7 11sk 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie 3½x5 3½x5 (dawniej $1.50) teraz 60c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi 3½x5 (dawniej 85) teraz 35c

PANIE ZOSTAŃ Z NAMI, Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i wyciski z chromo obrazkiem na okładce . 50c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). No. 40. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi format 3½x5 (dawniej $4.00) teraz $1.60

OŁTARZYK ZŁOTY Zbiór Nabożeństw i Pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn). Z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. Oprawa z kości słoniowej z wyrobami z stali i mosiądzu, z klamerką i złoconemi brzegami, format 3½x5 Cena 2.25

OŁTARZYK POLSKI Okute zamkiem. Cena . . . 1.00

PANIE ZOSTAŃ Z NAMI, Ta sama, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami, i tytulikiem, cena . . 75c

PERŁY NABOŻEŃSTWA.— Modlitwy św. Alfonsa wyjęte z aprobowanej przez zwierzchność duchowną "książki do nabożeństwa na cześć Najświętszej Panny Maryi Nieustającej Pomocy." Z dodatkiem modlitw w różnych okolicznościach życia i pieśni. (No 6s.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 75c

PERŁY. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pieśniami łacińskimi. (Format 3½x5.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 90) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami z perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

PERŁY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych (Format 3x4.) (No. 92) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

PERŁY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (No. 6s). Oprawne ozdobnie w skitogen, że złoconymi brzegami, okute i z zamkiem, cena - - - 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 45k.) Oprawne ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z zamkiem i trzema medalikami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złotym krzyżem i złoconymi brzegami. Cena $1.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 49.) Oprawne ślicznie w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami i klamerką. We środku książki, na pochewce, znajduje się krzyż z perłowej macicy z figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia, i jest to coś nowego. Cena $2.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 40.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała, z klamerką. — Cena $1.25

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Format 3x4 (7[2] 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen, ze złoconymi brzegami. Cena 25c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 89.) Oprawne ozdobnie biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. — Cena 50c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.25

U STOP KRZYZA po dolarów 7.50, 9.00, 12.00 i 15.00

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 98.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.75

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30.) — Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 75c

SKARB DUSZY. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. (Format 3x4.) (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena. . 85c

WIANEK MARYI, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem okute i ze zamkiem. $1.00

WIANEK MARYI, w skórce wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem . . 75c

WIELBIJ DUSZO MOJA PANA, po dol. 4.50, 6, 9, 12 i 15

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½ cala) (No 89) Oprawna biało w imitacyą kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 50c

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 92.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena 1.25

WYBOREK, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. (Format 3x4½.) (No. 30b.) Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 85c

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-Katolików, z dodatkiem pieśni No. 89. 3x4½. Oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena . $1.00

WYBOREK, czyli krótki sposób Nabożeństwa codziennego dla Rzymsko-katolików. No. 45k 3x4½. Z dodatkiem pieśni, oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute, z srebną klamerką i złoconymi brzegami, cena 75c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. 7[2] 11sk 3½x4. Cena 25c

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką 3½x4 (dawniej $1 00), teraz . 50c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) 3½x4. (Dawniej $2.50, teraz . $1.25

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c

WYBOR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBOR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

ZDROWAŚ MARYA, nabożeństwo dla młodego wieku i ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). $1.00

ZDROWAŚ MARYA, oprawne ozdobnie w morrokko. $1.50

W. DYNIEWICZ,
532 Noble St., Chicago, Ill.

WEBSTER DAVIS O BOERACH.

Gdy Webster Davis, asystent ministra spraw wewnętrznych powrócił ze swej podróży do Transwaalu i przesłał swą rezygnacyę prezydentowi Stanów Zjednoczonych, głoszono wówczas, że Davis zrezygnował dlatego, że poznawszy osobiście stosunki w Transwaalu, zapałał taką sympatyą ku Boerom, że obecnie pragnie w Stanach Zjednoczonych zupełnie oddać się propagandzie ich sprawy, i że nie może ze swojem sumieniem pogodzić tego, aby nadal pozostać urzędnikiem rządu sympatyzującego z Wielką Brytanią.

Na pismo Davisa odpowiedział min. Hitchcock, uwiadamiając go, że rezygnacya jego wchodzi w życie z dniem 4 kwietnia. Od środy zeszłego tygodnia więc p. Davis przestał być urzędnikiem, i nie czując skrępowania, wypowiada teraz swoje zdanie o położeniu w Transwaalu i o sprawie Boerów wogóle. Powiada on mniej więcej co następuje:

"Nic ciekawego nie spotkało mnie w podróży, dopóki nie przekroczyłem granic Transwaalu. Pierwszem miejscem, w którem zatrzymaliśmy się w obrębie rzeczypospolitej było Koomatipoort. Cała ludność tam niemal witała mię przyjaźnie. Następnie na każdej stacyi, naczelnik jej przychodził do mojego wagonu, przykładał rękę do czerwonej swej czapki i zapytywał mnie się, czyli nie mam jakiego życzenia. Anglicy powiedzieli mi natomiast, że Boerowie rozstrzelają mię, że skoro się dowiedzą, że mówię po angielsku. Powtarzają to kłamstwo w Kapsztadzie tak często, że nawet pułkownik Stowe, nasz konsul tamtejszy temu uwierzył.

"W Pretoryi przyjęto mię bardzo serdecznie. Szczególną rzeczą było, że w czasie całego mojego tam pobytu nikt mnie nie zapytał o to, czyli sympatyzuję z Anglikami czy z Boerami. Oglądałem fortyfikacye. Nie sądzę, by wojska angielskie zdołały przedrzeć się przez szereg wzgórz otaczających miasto, nastraszonych działami Kruppa i Creusota. Zdaje się, że ogólne panuje mniemanie, że działa, których Boerowie używają w polu, pochodzą z fortyfikacyj Pretoryi; oglądałem jednakowoż każdy szaniec i każdy fort w około miasta i nie mogłem nigdzie znaleźć miejsca, gdzieby działo było usunięte.

"Twierdząc, iż uważam miasto za niezdobyte, mówię ze stanowiska człowieka ze zdrowym rozsądkiem. Pretorya jest położoną w kotlinie otoczonej stromymi pagórkami, które jakoby stworzone są dla obrony. Dowiedziałem się też dosyć, aby nabrać przekonania, że miasto to jest wielkim magazynem żywności i amunicyi.

"Najgłębsze wrażenie na mnie jednakowoż zrobiła wrodzona wielkość starego Krugera. Jestem przekonany, że posiada on więcej przymiotów wielkiego człowieka, niż ktokolwiek, kogo spotkałem dotychczas. Licząc lat 75, posiada tyle sił żywotnych, ile ich zazwyczaj znajdujemy u ludzi dwudziestokilkoletnich. Musiałem też podziwiać jego wymowę.

"Dowiedziałem się ze źródła wiarygodnego, że do bitwy pod Colenso, w której Buller został zmiażdżony przez Boerów, plan podał stary Kruger. Joubert jaknajściślej wykonał wskazówki prezydenta i odniósł owe sławne zwycięztwo, spełniając tylko rozkazy starca znajdującego się daleko w Pretoryi.

"Byłem obecny przy bitwie pod Spion Kop i patrzyłem na to, jak garstka Boerów pędziła przed sobą wielką armię. Po bitwie przechadzałem się po polu walki i naliczyłem 125 zwłok Anglików w pewnym rowie, gdzie je złożyli Boerowie, aby je pochować. W czasie pobytu mojego w sąsiedztwie, zwiedzałem każdy obóz w okolicy miasta i mówiłem z kilkudziesięciu oficerami. Odwiedziłem wojsko nad Tugelą, gdzie Bullera z armią 40,000-czną w szachu trzymano, i mówię z doświadczenia osobistego, kiedy twierdzę, że liczba Boerów w owej okolicy nie przekraczała 7,000. Przy pomocy szczupłej tej liczby Joubert i Botha powstrzymywali Bullera w pochodzie, a w oblężeniu trzymali White'a i jego 15,000 wojska. Kiedy Cronje był zagrożony, posłano mu 3,000 z pod Ladysmith, tak, że pozostało 4,000 wojska naprzeciw armii 55,000-cznej!

"W bitwie nad małą Tugelą, gdzie Bullera ponownie przepędzono do Chieveley, widziałem w polu generała Botha i uważałem go za największego z dowódców holenderskich.

"Kiedy rozpoczęła się bitwa, Botha przechodził się wzdłuż oszańcowań i pilnował, aby żołnierze jego przy zbliżaniu się Anglików, strzelali celnie. Przez pierwsze pół godziny po dojrzeniu ich ruchów nie panowało wielkie ożywienie, ale naraz rozpoczął się szturm kawaleryi i artyleryi, i marsz pospieszny piechoty. Kule zaczęły w około nas gwizdać, a dwóch burgherów w pobliżu Bothy zostało trafionych. W tejże chwili jakby się ocknął, i wskoczywszy do rowu, wołał po holendersku: "Strzelajcie, strzelajcie!" Podczas gdy rozkaz ten obiegał wzdłuż szeregów, porwał karabin z rąk zabitego burghera i zaczął strzelać szybko, ale nadzwyczaj celnie. W pięć minut później atak został odparty — równie szybko, jak się rozpoczął.

"W Pretoryi widziałem się z prezydentem Steynem. Dowiedziałem się, że nie ma słowa prawdy we wiadomościach pochodzących ze źródeł angielskich, o jakiemkolwiek nieporozumieniu pomiędzy obydwoma prezydentami. Harmonizują oni ze sobą najzupełniej.

"Jak mówię nie sądzę, by Anglicy mogli się kiedykolwiek dostać do Pretoryi. Nawet kobiety w mieście zaopatrzone są w karabiny i codziennie się ćwiczą w strzelaniu. Niektóre z nich nadzwyczaj są zręczne. Siła Krugera i jego burgherów opiera się na wierze, że Bóg jest z nimi."

ZAĆMIENIE SŁOŃCA.

Minęło lat jedenaście od całkowitego zaćmienia słońca, a 18 lat trzeba będzie czekać, by zobaczyć to, co będziemy mieli 28 maja, b. r. Warto przygotować się w zakopcone szkła, by obserwować zjawisko natury. W pewnych rozmiarach będzie je można widzieć w całej Ameryce. Całkowite zaćmienie pada jednak na pas ziemi około 55 mil szeroki, idący od Nowego Orleanu na północny wschód ku morzu do Norfolk. Chicago leży właśnie w tym pasie i w naszem mieście rozpocznie się o godzinie 7:46 rano i trwać będzie do godziny 9 minut 3 rano.

Zjawisko zaćmień tak księżyca jak i słońca, przestało już być zagadką i złowrogą tajemnicą. Księżyc na firmamencie niebieskim zakreśla swą drogę w 29½ dni; słońce zdaje się czynić to samo, podług faktycznego cyrkla biegu ziemi raz na rok. Z powodu tego księżyc musi się przesunąć około słońca 12 razy w roku. Słońce i księżyc zdają się posuwać nietylko w tym samym kierunku, lecz niemal tą samą drogą. Gdyby się posuwały faktycznie ściśle po tej samej drodze, wówczas przy każdem zakreśleniu tej drogi księżyc, stając między ziemią a słońcem, powodowałby na nowiu zaćmienie słońca. Drogi te nie są jednakowo zupełnie te same, tak, że księżyc przebiega swój łuk raz poniżej, a drugi raz powyżej słońca. Są jednak punkta, w których się drogi krzyżują i jeżeli słońce z księżycem wejdą w równym czasie na punkta przecięcia dróg, wówczas zaćmienie jest nieuniknione.

Gdyby księżyc był rzeczywiście mniejszy, lub gdyby był znacznie dalej oddalony i dlatego zdawałoby się, że jest mniejszy, wówczas mielibyśmy tylko przejście księżyca tak, jak przechodzą planety Venus i Merkury, z których oba nieporównaniewięcej są od nas oddalone, niż księżyc. Widzielibyśmy wówczas księżyc jako ciemną plamę, już to większą, już mniejszą, stosownie do oddalenia, przesuwającą się po tarczy słońca. Przejścia takie księżyca mamy ! tworzą one zaćmienia tak zwane obrączkowe (annularne).

W pewnych czasach słońce znajduje się o kilka milionów mil bliżej nas, niż kiedyindziej, podczas gdy księżyc jest znów kilka tysięcy mil dalej od nas, niż w innym czasie. Jeżeli zaćmienie zdarzy się w takim właśnie czasie, gdzie zdaje się słońce być większem, a księżyc mniejszym tak, iż ciało księżyca nie jest w stanie zakryć tarczy słońca, wówczas mamy zaćmienie obrączkowe, gdyż rąbek świetlanej tarczy słońca jest widocznym naokoło księżyca.

Jeżeli z drugiej strony księżyc jest bliżej nas, a słońce dalej, wówczas następuje zaćmienie nietylko całkowitej tarczy słonecznej, ale i wspaniałej korony świetlanej, otaczającej kulę słoneczną, czyli zaćmienie zupełne. Słońce z całem swem światłem zagaśnie zupełnie, a stan ten trwać będzie przez peryod czasu odpowiedni wielkości tarczy księżyca w danej chwili.

W chwili takiego zaćmienia wszystkie gwiazdy, które błyszczą na firmamencie równie w dzień jak i w nocy, będą mogły być widziane i pokażą się oku te konstellacye gwiazd, które moglibyśmy widzieć nie teraz, lecz w przeciwnej porze roku. Planety, które z powodu bliskości swej do słońca nie mogą być widziane w zwykłych warunkach, zabłyszczą w pełnej swej chwale na dowód, że słońce jeszcze się nie wypaliło i nie zgasło, gdyż promieniowanie tychże nie jest niczem innem, jak odbiciem promieni słońca, którego gdyby nie było, nie byłoby i błyszczącego światła tychże.

W obecnem zaćmieniu tarcza księżyca pokrywa zupełnie tarczę słońca. Dla tego zniknie słońce, będziemy jednak widzieli jego koronę świetlaną. Całkowite zaćmienie nie może trwać dłużej nad parę minut, a w obecnym wypadku będzie ono trwało półtorej minuty, chociaż od chwili zaczęcia zasłonienia, aż do ukończenia minie około półtorej godziny.

WYSPA ŚW. HELENY.

Maleńka wysepka św. Heleny, gdzie generał boerski, Cronje, i jego armia zostanie przewieziona, leży na południowym Atlantyku, w oddaleniu blisko 1,200 mil od wybrzeży afrykańskich, a 1,160 od Cape Town, skąd pierwszy oddział Boerów wywieziono w zeszłym tygodniu. Wysepka ta jest jedyną w tamtej stronie kuli ziemskiej. Długość jej wynosi 10 mil angielskich, szerokość nieco więcej niż sześć, powierzchni wogóle czterdzieści pięć mil kwadratowych. Prądy wiatru idące od południowego bieguna czynią klimat tamtejszy łagodnym i jednostajnym, na górach zaś, pokrywających większą część wyspy, można znaleźć różną temperaturę. Wyspę otaczają wysokie i strome skały, a w kilku tylko miejscach okręta mogą zbliżać się do lądu. Wyspa św. Heleny jest naturalnym więzieniem. Stolicą wyspy jest Jamestown, wioska licząca około 2,500 ludności, stanowiącej połowę ludności całej wyspy. Jeszcze przed otwarciem kanału Suezkiego wyspa ta była miejscem wypoczynku dla żeglarzy, wracających z dalekich podróży, teraz atoli okręt rzadko kiedy tu zawita.

Generałowi Cronje oddany prawdopodobnie zostanie dom, w którym przebywał Napoleon, wywieziony tamże przez Anglików.

* Każda wybitniejsza osoba musi być na to przygotowaną, że ją przy lada okazyi lada kiep będzie napastował i winił za wszystkich.

* Główną przyczyną częstych, a nieuzasadnionych napaści osobistych jest zazdrość i w parze z nią chodzący nierozsądek.

* Człowiek, który zasługuje na przyjaciół, zawsze ich mieć będzie.

* Nawet kłamca powie prawdę, lecz tylko wtenczas, kiedy jest pijanym.

* Proś, a świat się od ciebie odwróci; rozkazuj, a wszyscy usługiwać będą.

* Dopóki mężczyzna nie ulega wpływowi kobiety, dopóty nie można o nim mówić, że jest złym lub dobrym.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ill., 12go Kwietnia, 1900.

Ś. ✝ P.

Michał Józef Sadowski Pankiewicz.

Z szeregów naszych, z szeregów Związku Narodowego Polskiego ubył znowu jeden z najdzielniejszych i najzdolniejszych szermierzy, człowiek, którego znała cała niemal Polonia amerykańska, a którego strata napełniła smutkiem serca wszystkich Polaków.

Dnia 8 kwietnia o godz. 3:45 rano, rozstał się z tym światem, opatrzony śś. Sakramentami, naczelny redaktor "Dziennika Narodowego," wicecenzor Zw. Narod. Pol. i były sekretarz jeneralny tejże instytucyi — Michał Józef Sadowski Pankiewicz.

Urodził on się w Warszawie dnia 22 czerwca 1857 r. Ojciec jego, zmarły w zeszłym roku w Warszawie, był jedną z najzasłużeńszych osób w Królestwie, przez 55 lat bowiem pełnił początkowo obowiązki profesora a później dyrektora gimnazyalnego, i jako taki szanowany był ogólnie. Matka obecnie zmarłego, Klementyna z Sadowskich Pankiewiczowa, pochodziła ze starej polskiej rodziny, głośnej w swoim czasie w stolicy Królestwa Polskiego z wysokiej inteligencyi.

Takich rodziców mając, odebrał też śp. Michał dobre wychowanie i wyższe wykształcenie. Najpierw pod okiem własnego ojca ukończył gimnazyum, a następnie wstąpił na wydział prawny, który ukończył w 1879 roku.

W dwa lata później przybył do Chicago i tutaj założył najpierw tak zwane rysownicze "studyum," później zaś, gdy śp. Klup począł wydawać pierwszy dziennik polski w Chicago, śp. Sadowski objął przy tem piśmie redakcyę. Gazeta się nie utrzymała z powodu braku poparcia, polonia bowiem była za mała, ale wkrótce potem w r. 1887 Sadowski objął redakcyę przy drugim dzienniku "Kuryerze Chicagoskim." wydawanym przez śp. W. Smulskiego. Niedługo wszakże tu pracował, bo już w czerwcu tegoż roku, śp. Sadowski otrzymał propozycyę od ks. J. Pitassa z Buffalo na objęcie redakcyi "Polaka w Ameryce."

Pismo to Sadowski redagował przeszło pół roku, poczem założył w Buffalo "Echo," istniejące do dziś, a które w swoim czasie było niby półurzędowym organem Zw. N. P. W parę miesięcy później zaś zaczął wydawać pismo humorystyczne "Kukuryku," redagowane przez zmarłego niedawno we Lwowie Henryka Nagla. Pomimo tylu obowiązków nie brakło mu czasu na zajmowanie się sprawami publicznemi; zajmował się on żywo budzeniem ducha narodowego wśród tamtejszej Polonii, organizował towarzystwa, a założył także "Czytelnię Polską" w Buffalo, świetnie dotąd prosperującą.

W Buffalo przebywał aż do r. 1895, to jest do sejmu XI go Zw. Nar. Pol. w Cleveland, O., kiedy wybrany został sekretarzem jeneralnym Zw. N. P. Wówczas przeniósł się do Chicago. Pozostając na stanowisku sekretarza przez cztery lata, oddał organizacyi związkowej olbrzymie zasługi, które też Związkowcy zawsze umieli ocenić. Atoli na ostatnim sejmie w Grand Rapids nie chciał już przyjąć tej posady. Objął natomiast posadę naczelnego redaktora przy założonym z końcem roku zeszłego "Dzienniku Narodowym," przy którym pracował z wytrwałością godną podziwu, dopóki go choroba nie złożyła na łoże. Pomimo że wątłego był zdrowia, nie zaniedbywał swego obowiązku, na stanowisku swem był zawsze punktualnie o tej samej godzinie. Przez tydzień sejmu nadzwyczajnego pracował nietylko w redakcyi, ale i na sejmie, razem po 16 i 17 godzin dziennie. Ta też praca nadmierna podkopała bodaj i tak już wątłe zdrowie Sadowskiego.

W poniedziałek po sejmie zasłabł i położył się, aby zakończyć tę wędrówkę życiową. Przywołani lekarze, dr. Midowicz i dr. Kuflewski, uznali, że dni życia chorego są policzone i że jedynie operacya mogłaby ocalić życie pacyenta, gdyby był fizycznie nieco silniejszym. Nie odważyli się jednakże na operacyę, z obawy, aby im pacyent pod nożem nie skonał.

Sadowski rzeczywiście z każdą chwilą słabł, widocznem było, że katastrofa jest nieuniknioną. W piątek zeszły zawezwano ks. Sztuczkę, który udzielił choremu Sakramentów świętych. Chwilowo potem nastąpiło polepszenie, ale nazajutrz w sobotę począł słabnąć, a w niedzielę rano rozstał się z tym światem.

Pozostawił wdowę, Hattie Sadowską, z domu pannę Kayser, rodowitą Amerykánkę, którą poślubił dnia 22go czerwca 1887 roku. Był dla niej kochającym mężem, co też żoną, odpłacała mu wielką miłością nietylko jego samego, ale i wszystkiego co on umiłował, a więc sprawy polskiej i języka polskiego. Przez czas bowiem trzynastoletniego pożycia małżeńskiego nauczyła się mówić i czytać dosyć poprawnie po polsku.

W zmarłym polonia nasza traci jednego z najdzielniejszych szermierzy—a straty tej długo nikt bodaj nie będzie mógł zastąpić.

Więc też odczuwając stratę po tak użytecznym członku społeczeństwa naszego, naszej emigracyi, rzucamy garść ziemi na trumnę jego i żegnamy go aż do zobaczenia się w lepszym świecie.

Oby mu ta obca ziemia lekką była.

UŻYTEK PŁYNNEGO POWIETRZA.

Uczonym już dawno udało się skroplić powietrze, którem oddychamy, dotąd atoli nie stwierdzono, jaką wartość praktyczną może mieć ów wynalazek. Niedawno dopiero, jak pewni bogaci uczeni odważyli się na pobudowanie zakładów do przemieniania powietrza w płyn. Są to: zakład Triplera i zakład Ostergren-Bergera. Doświadczenia dokonywane w tych dwóch zakładach uwieńczone zostały skutkami, o jakich nawet uczeni, przez lata całe poświęcający się doświadczeniom w tym kierunku, prawdopodobnie nigdy nie marzyli; w zakładach tych bowiem poczęto przemieniać powietrze na płyn w takiej ilości, jakiej nigdy nie przypuszczano. Jednakże, jak powiedzieliśmy wyżej, praktycznej wartości płynnego powietrza dotąd nie wykazano.

Dlatego z radością powitać należy wiadomość, że pracę w tym kierunku podjął nareszcie profesor Pictet, z Genewy, a obecnie osiadły w Stanach Zjednoczonych. Pictetowi pierwszemu należy się uznanie, że podjął się eksperymentów, mających na celu zużytkowanie płynnego powietrza w przemyśle — które, mamy nadzieję, nie małej będą wartości, trzeba bowiem pamiętać, że uczony ten przez dwadzieścia pięć lat pracował nad skropleniem gazów i zajmował się chemią niskich temperatur.

Doświadczenia jego zasadzają się na odłączaniu z płynnego powietrza azotu, tlenu i dwutlenku węgla, które to gazy otrzymać można w tak wielkiej ilości i tak tanio, że z zupełnym pożytkiem użyte być mogą do różnych celów.

Dotychczas płynne powietrze wytwarzano dopiero przy ciśnieniu 1,250 funtów na cal kwadratowy według systemu Ostergren-Bergera i 2,000 funtów według systemu Triplera i Lindego. Taka fabrykacya płynnego powietrza nie była wygodną o tyle, że była za kosztowną, a więc niedostępną dla przemysłu. Profesorowi Pictet udało się atoli zbudować aparat, który skrapla powietrze przy nader niskiem ciśnieniu, bo piętnastu funtach na jeden cal kwadratowy.

Według systemu Picteta powietrze skraplane jest za pomocą skroplonego powietrza. Przyrząd do takiego wytwarzania płynnego powietrza jest bardzo prosty. Pompa ręczna, od niej prowadzi rura aż do szklannej bani, napełnionej powietrzem płynnem. Wewnątrz bani znajduje się szklanna rurka ślimakowata, połączona z rurą doprowadzającą powietrze i z drugiej strony z kranem wypuszczającym już powietrze w płynie. Do rury przystosowanym być może przyrząd, wykazujący ilość ciśnień atmosferycznych. Kiedy zaczyna się pompować powietrze przy ciśnieniu 15 funtów na jeden cal kwadratowy, rozgrzewa nagle tak bardzo płyn powietrzny w bani szklannej, że ten zaczyna w tejże chwili burzyć się gwałtownie, a powietrze w rurze skrapla się im dalej idzie i wylewa się do naczynia tak długo, jak długo pompa jest w ruchu.

Jedną z najważniejszych własności tej metody przemieniania powietrza na płyn przy bardzo niskiem ciśnieniu, jest to, że można zawsze mieć większą ilość powietrza płynnego, niż się go zużywa. Przy zmianie ciśnienia zmienia się także ilość otrzymanego płynnego powietrza.

Powietrze, jak wiadomo, składa się głównie z azotu i tlenu w stosunku mniej więcej jak 4 do 1. Prócz tego znajduje się w powietrzu mały procent dwutlenku węglowego i nieco pary. Tlen i azot, jako powietrze, nie tworzą połączenia chemicznego, ale są mieszaniną. Kiedy powietrze przemienia się w płyn, natenczas dwutlenek węgla ścina się w ciało stałe, które można usunąć z płynu.

Azot gotuje się przy 318 stopniach poniżej zera, według Fahrenheita, tlen zaś przy 294.5 stopniach. Jeżeli więc powietrze płynne, oczyszczone z dwutlenku węgla i wody umieścimy w naczyniu, natenczas azot wyparuje najpierw, ponieważ jego stopień wrzenia jest daleko niższy. Te dwa gazy, to jest azot i tlen, oddzielone od siebie, mogą mieć wielką wartość dla przemysłu. Tlen np. sam, ulatniając się z płynu pomimo niskiego stopnia temperatury, ma taką własność, że topi stal zupełnie.

Proces oddzielania dwóch tych gazów w formie płynu stanowi trudność nie małą. Do tej czynności wynalazca używa aparatu złożonego z dwóch części, a mianowicie skraplacza i gazometru.

Nie będziemy tutaj przyrządu tego opisywali, bo do tego potrzebne są liczne rysunki, ograniczymy się tylko na wyszczególnieniu korzyści, jakie można mieć przy zastosowaniu praktycznem powietrza płynnego. Przyrząd Picteta posiada tę wyższość nad innemi, że oczyszcza powietrze, a następnie oczyszczone skrapla. Płynne powietrze przeprowadzone jest następnie do naczynia zawierającego rury, przez które przepływa tlen w stanie płynnym i wskutek tego powietrze płynne znacznie się oziębia. W miarę tego, jak powietrze płynne przepływa coraz dalej, zostawia po drodze najpierw ścięty dwutlenek węgla, a następnie oddziela się azot od tlenu i wchodzi do osobnego zbiornika, tlen zaś pozostaje zupełnie czysty.

Chcąc jednakże produkować płynne powietrze sposobem Picteta, koniecznem jest mieć zapas płynnego powietrza, które wytworzyć można aparatem Ostergren'a i Bergera.

Przez użycie aparatu Picteta wyprodukować można olbrzymią ilość gazów. Sam wynalazca powiada, że maszyna o sile 500 koni, zaopatrzona w powietrze płynne do dalszego wytwarzania powietrza płynnego, wytworzyć może w 24 godzinach 1,000,000 kubicznych stóp tlenu, 2,000,000 kubicznych azotu i około tonę dwutlenku węgla jako ciała stałego.

To oddzielanie gazów ma kosztować podobno bardzo niewiele, proporcyonalnie znacznie mniej, niż produkcya tychże gazów dawnym sposobem.

Jaką wartość mogą mieć dwutlenek węgla jako ciało stałe, płynny tlen, albo płynny azot?

Dwutlenek węgla oddzielony z płynnego powietrza sprzedawany być może browarzom i fabrykantom wód gazowych. Już sam dwutlenek węgla pokryć ma koszta fabrykacyi płynnego powietrza.

Tlen jest podstawą przemysłu. Spala on węgle w lokomotywach i na parowcach. Tlen daje nam światło i ciepło łącząc się z węglem. W powietrzu stanowi element będący podstawą naszego życia. Tlen produkowany tanim kosztem i w wielkiej ilości może być używany do różnych celów. Wartość węgla zależy od jego własności ciepłodajnych. Używając tlenu, ta własność ciepłodajna właśnie zwiększać się będzie przy zmniejszeniu ilości opału. Wobec tego więc z pożytkiem dadzą się używać węgle jak najgorszego gatunku. Nie dosyć na tem. Przez użycie tlenu w piecach, podnieść będzie można ciepłotę od 600 do 800 stopni Celzyusza, przez co stal znacznie prędzej da się ogrzać niż dotychczas i to przy zaoszczędzeniu 40 procent opału. Przez użycie tlenu można będzie żelazo, stal i bronz tańszym kosztem topić i lutować.

Możebnem nawet jest, że i w oświetleniu ulic zaszłaby zmiana przez zastosowanie tlenu. A ileż to chemicznych preparatów jest, których cena znacznieby się obniżyła z powodu użycia tlenu sposobem Picteta oddzielanego. W szpitalach, szkołach, fabrykach, biórach, teatrach, można będzie odświeżać powietrze, jeżeli będzie zanieczyszczone.

Czysty azot otrzymuje się tylko w stanie gazu. Jak tlen tak i azot bardzo wielkie ma znaczenie w przemyśle, a zwłaszcza w różnych preparatach chemicznych, jak kwas azotowy i od niego pochodzące inne preparaty, jak potaż cyanku, mający tak wielkie zastosowanie przy kopaniu złota.

Jeżeli profesorowi Pictet uda się zamiar oddzielania składników płynnego powietrza — a zaczął on już budować plant na ten cel przeznaczony — natenczas wynalazki jego mogą dużo przyczynić się do zmiany w przemyśle, w metalurgii, w mechanice i w chemii po części.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 5 kwietnia. — Nadchodzą szczegóły o klęsce pułkownika Broadwood, w części jednakże dosyć sprzeczne. I tak ze strony Boerów donoszą, że Anglikom zabrano 6 armat, a lord Roberts donosi, że siedm. Resztę armat tj, pięć, uratowano dlatego, że zwierzęta przerażone hukiem bitwy popędziły same w szalonym galopie w kierunku Bloemfontein, a niebawem też nadeszła z pomocą dziewiąta dywizya, która zasłoniła uciekających. Tej tylko okoliczności zawdzięczać należy ratunek reszty ludzi pułkownika Broadwood, gdyż Boerowie, zobaczywszy posiłki, zniszczyli jeszcze maszynerye wodociągowe i telegraf polowy, poczem się cofnęli.

Lord Roberts o bitwie tej donosi co następuje:

"Walkę stoczono w odległości 22 mil od miasta. Z powodu pierwszej komunikacyi i chmurnego powietrza, nie można było porozumieć się z sygnałami, a ztąd zwłoka w przesłaniu wiadomości. Wojsko nasze wykazuje wielką odwagę. Nowych dział nie można było użyć, gdyż natychmiast wybijano konie. Nieprzyjaciel nacierał z odległości stu kroków a wykazywał nieustraszoną odwagę. Baterye "U" otoczono znienacka i zabrano do niewoli, nie dając czasu do dania choćby jednego strzału."

LONDYN, 5 kwietnia. — Specyalny telegram z Lorenzo Marques donosi, że d. 2 kwietnia stoczoną została bitwa pod Mafeking. Ataki przypuściły wojska gen. Plumera, dążące z odsieczą, oraz kilka pułków z oblężonego miasta. Boerowie oba te ataki odparli, nie poniósłszy wielkich strat. Anglicy stracili kilkadziesiąt zabitych.

LONDYN, 6 kwietnia. — Boerowie w Oranii korzystają z powolności Robertsa w reorganizacyi swej konnicy, posunęli się do Wepener, czterdzieści pięć mil na południe od Theba Nchu, gdzie znajdują się wojska generała Brabanta. Zamierzają oni zaatakować go, co im się tem łatwiej udać może, ile że konnica tegoż takoż w zupełnym nieładzie się znajduje. Oddział generała Clements, liczący 6000 ludzi, idzie ku północy, i zatrzyma się pięć mil na północ od Bloemfontein.

Z pod Mafeking nadchodzi wiadomość potwierdzająca pogłoskę o dwukrotnem pobiciu Anglików w d. 31 marca — i zapowiada, że oblężeni nie prędko doczekają się odsieczy. Pułkownik Plumer ma zaledwie tysiąc żołnierza, a z tą siłą nic nie wskóra, tem bardziej, że w kilku poprzednich potyczkach sporą ilość żołnierzy już stracił. W bitwie ostatniej Boerowie zabrali Anglikom sto wozów, sześć karabinów i 300 jeńców.

LONDYN, 7 kwietnia. — Mieszkańcy Londynu tak bardzo rozradowani "zwycięstwami" Robertsa, dowiadują się teraz codziennie o znacznych klęskach, zadawanych wojsku angielskiemu przez Boerów. Lord Roberts doniósł o nowym takim nieprzyjemnym przypadku, a mianowicie, że pod Reddersburg Boerowie otoczyli cztery kompania wojska angielskiego, i po półgodzinnej walce zabrali 500 Anglików do niewoli. Anglicy ci pilnowali linii komunikacyjnej.

Ta nieprzyjemna wiadomość, nadchodząca tak prędko po wiadomości o poddaniu bateryi angielskiej, sprawiła w Anglii wrażenie niezbyt przyjemne, bo przekonuje to poniekąd, że jeżeli Botha, główny komendant Boerów nadal tej taktyki trzymać się będzie, zabierając co chwila oddziały wojska angielskiego do niewoli, natenczas do końca wojny wcale daleko jeszcze być może.

Najdziwniejsze jest to, że w godzinę później po poddaniu się Anglików przybył z pomocą generał Gatacre, ale nigdzie nie mógł wyśledzić ani Boerów ani jeńców.

Na pocieszenie ludności angielskiej donosi też Roberts o wygranej przez lorda Methuen'a, w odległości dziewięciu mil od Boshef. Tutaj to 68 Boerów otoczonych zostało przez 700 żołnierzy, brytyjskich i czwartą baterye polną. Otoczeni z początku stawili opór i stracili ośmiu, a między tymi swego generała De Villebois Mareuil, który sprawie boerskiej bardzo znaczne oddał podobno usługi. Reszta poddała się. Fakt ten, że tak wielka siła odniosła zwycięstwo nad 70 Boerami, jakoteż i fakt, że Anglicy w ostatnim tygodniu stracili tysiąc żołnierzy, a Boerowie bardzo niewielu, jest powodem wielkiego niezadowolenia i smutku.

LONDYN, 6 kwietnia. — Z Ladysmith donoszą do "Daily Telegraph", że w Natalu Boerowie otrzymali znaczne posiłki i tak się oszańcowali, że generał Buller naprzód bezwarunkowo ruszyć nie może. Nadto bydło pociągowe w armii Bullera całymi setkami pada wskutek zarazy, wobec czego pochód naprzód jeszcze bardziej jest utrudniony.

LONDYN, 7 kwietnia. — "Times" londyński dziennik, tak się wyraża o ostatniem powodzeniu Boerów: "Wzięcie do niewoli przez boerów 500 naszych żołnierzy świadczy, o zaufaniu, jakie pokładają Boerowie co do swej ruchliwości, gdy nie boją się robić zasadzek w pośrodku wojsk angielskich. Wszak miejsce to, w którem Anglicy zostali otoczeni i wzięci do niewoli, na północ w małej odległości, miało armię generała Roberts, na południe stał gen. Gatacre, na wschodzie o jeden dzień drogi znajdowała się także pokaźna siła angielska, a pomimo wszystkiego Boerowie wchodzą do środka, zabierają nam 500 ludzi i znikają bez śladu. Dlaczego angielskie oddziały nigdy nie myślą o otoczeniu się okopami? Wszak kilka wałów strzelnych i kilka dział odpowiednio umieszczonych zapobiegłoby zupełnie podobnej katastrofie.

CARNAVON, Cape Kolonia, 7 kwietnia. — Donoszą, że 200 powstańców boerskich zostało otoczonych przez wojska angielskie i zabranych do niewoli. Szli oni do Konhart, chcąc je opanować, Anglicy atoli wyprzedzili ich, Boerowie zaś nic nie wiedząc o tem, wpadli w zasadzkę i dostali się do niewoli.

CAPE TOWN, 7 kwietnia. — Ze Simontown uciekło trzydziestu jeńców boerskich. Prócz tych jeden został zabity, a jeden poraniony przez straże.

MĄSERU, Basutaland, 9 kwietnia. — Powodzenie Boerów, polegające na zebraniu Ladybrand, Thabauchu i wodociągów pod Bloemfontein, zachęca murzynów szczepu Basotas do powstania przeciw Anglikom, aby w ten sposób dopomódz Boerom. Krajowcy zaczynają się już podobno przygotowywać do wojny, i napewno przyłączą się do Boerów, jeżeli Anglicy choćby jednę większą klęskę jeszcze poniosą. Anglicy mają jednakże nadzieję, że kolumna generała Brabant uspokoi buntujących się krajowców.

PRETORYA, 9 kwietnia. — Donoszą telegraficznie, że generał De Wet zaatakował znaczny oddział Anglików przy De Wet dorp, pobił takowy i zabrał 450 jeńców angielskich do niewoli, oraz znaczną ilość amunicyi i przyborów obozowych. Straty Boerów wynosiły tylko dwóch zabitych i czterech poranionych.

ALIWAL, 10 kwietnia. — Wczoraj w okolicy Wepener stoczoną została bitwa między wojskami angielskimi a boerskimi. Boerowie zaczęli kanonadę ze swoich maksymek i poczynili dosyć znaczne spustoszenia, ale Anglicy skierowali wkrótce po rozpoczęciu się bitwy swoje armaty polowe i uciszyli baterye boerskie. Oddział Rouxville'a wszedł do Wepener.

LONDYN, 10 kwietnia.— Z południowej Afryki poczęły nadchodzić coraz to niepomyślniejsze wiadomości, wróżące nie najlepsze powodzenie wojsku angielskiemu. Na całej przestrzeni snują się teraz wojska, boerskie w pogoni za angielskimi, angielskie zaś szukają miejsc bezpiecznych. Małe oddziały angielskie wysłane w celu przywrócenia pokoju w Oranii obecnie kryć się muszą, aby nie natrafić na krążące w różnych kierunkach oddziały Boerów, które za taką zdobyczą zdają się tylko polować.

Małe potyczki zdarzają się codziennie tak pod Warrenton jak i pod Kimberley, ale dotąd bez decydującego wyniku.

Robertsa armia pomimo tej niebezpiecznej sytuacyi, wprost ruszyć się z miejsca nie może, bo ani koni nie ma, ani zimowego ubrania dla wojska, zaś generała Gatacre kolumna pilnować musi linij komunikacyjnych.

Nie dosyć tego, bo pomiędzy wojskiem angielskiem pojawiła się febra i biegunka, na które dużo żołnierzy umiera, a to do reszty paraliżuje wszelkie ruchy wojsk angielskich.

Co dalej nastąpi trudno na razie przewidzieć, to jednak pewna, że nie najlepiej to wróży powodzenie Anglikom, i nie zdziwilibyśmy się, gdyby tak armia Robertsa ze szczętem zniesioną została.

Nastąpić zaś to tem łatwiej może, że cała okolica na południe od Bloemfontein i Kimberley roi się od odziałów boerskich, a nadto kilka oddziałów wojsk angielskich znalazło się w położeniu, z którego się ruszyć nie mogą.

Nie lepiej idzie Bullerowi w Natalu. Naokoło niego pojawiają się również silne oddziały boerskie, uniemożliwiając wszelki ruch wojsk angielskich.

Z WYSPY PORTO RICO.

SAN JUAN, Porto Rico, 6. kwietnia. — Wczoraj o godzinie czwartej po południu zebrał się tutaj tłum ludu około dwutysięczny i zaatakował negrów, przybyłych tutaj ze St. Thomas i St. Kitts. Jeden Portorykańczyk został zabity, a trzech murzynów ze St. Kitts poranionych. Zaburzenie wynikło z powodu strajku na tutejszych dokach. Rozgoryczenie jest głównie przeciw robotnikom mówiącym angielskim językiem.

Policya wcale nie miesza się do tych zaburzeń. Natomiast patrole wojskowe przebiegają ulice i nie pozwalają na gromadzenie się strajkierów.

Z WYSP FILIPINSKICH.

MANILA, 10 kwietnia. — Brygadyer-generał Frederick Funston, postawiony został w stan oskarżenia, ponieważ rozkazał powiesić dwóch Filipińczyków, bez żadnego sądu. Funston oddany zostanie pod sąd wojenny i surową zapewne odbierze karę.

Spodziewać się należy, że też i chiński generał Pana, który bawił się raczej w rozbój, a który poddał się władzom amerykańskim, zostanie surowo ukarany.

MYŚLI RÓŻNE.

....Dążenie do szczęścia już samo jest szczęściem.

....Życie jest zawsze zakrótkiem, gdy idzie o odkupienie swych grzechów.

....Najsłodsza pieśń ma w sobie—westchnienie.

....Dobry sąsiad to jest taki, co mieszka o 10 mil.

....Zła wymówka jest gorszą, niz żadna.

....Głupca najłatwiej poznać po sposobie wydawania pieniędzy.

....Gość jest bardzo często najmilszym, kiedy odchodzi.

....Pochlebstwo to niezbędna potrzeba kobiety.

....Po drodze szczęścia najlepiej chodzić we dwoje.

....Największa część ludzi nie potrafi znieść pomyślności, szczególniej— pomyślności innych.

THORP, Clark Co., Wis., 4 kwietnia, 1900.

Dnia 3 kwietnia, w polskiej kolonii Poznań, w Township Withee, następujący Polacy zostali obrani na urzędników na rok bieżący: Na chairmana, Walenty Przybylski; na superwizorów, Antoni Stroiński i Wincenty Budzyński; na assesora, Franciszek Świtalski; na sędziego, Jan Glish i na konstabla, Jan Smogor.

Z szacunkiem,
W. Przybylski.

AMERYKA.

Hala sejmowa się spaliła.

KANSĄS CITY, Mo., 5 kwietnia. — Olbrzymia hala, w której odbywać się miała demokratyczna konwencya d. 4 lipca, spaliła się do szczętu wczoraj t. j. we środę po południu. W przeciągu pół godziny ogień objął cały gmach, tak, że strażacy nie mieli już co ratować. Szkoda wynosi $350,000.

Ponieważ szkody pokryte są asekuracyą, wkrótce zatem rozpocznie się budowa nowej hali, która wykończoną być musi na lipca.

Pożar małej osady.

UNION DEPOT, MUSKEGON, Mich., 5 kwietnia. Osada Ravenna, ośmnaście mil stąd na południowy wschód, zgorzała wczorajszej nocy do szczętu. Szkody wynoszą $300,000. Przyczyną ognia była eksplozya gazu w szynkowni Baranowskiego.

Wykolejenie się pociągu.

SILVER CITY, Iowa., 5 kwietnia. Pociąg kolei Omaha & St. Louis wyskoczył ze szyn w oddaleniu pół mili od miasta. Cały pociąg zwalił się w rów, ale wagony się nie potrzaskały. Sześć osób odniosło lekkie poranienia.

Żony Boerów walczą w szeregach.

NEW YORK, 6 kwietnia. Howard d. Hillegos, korespondent do gazet amerykańskich, pisze z Pretoryi pod datą 1 marca.

"Brytyjczycy mają przeciw sobie najodważniejsze amazonki, jakie kiedykolwiek były pod słońcem. Z wojskami oblegającymi Ladysmith było najmniej tysiąc kobiet boerskich.

"Kobiety te nie idą za wojskiem jako markietanki, jako dozorczynie chorych albo kucharki, chyba, że konieczność do tego je zmusi. Są to żołnierze kobiety, tak waleczne jak ich ojcowie, mężowie i bracia.

"Te same wojska Boerów, które oblegały Ladysmith, teraz stawiają opór lordowi Roberts pod Bloemfontein. Kobiety są niewątpliwie z Boerami.

"Świat nie wykazał dotychczas takiego przykładu heroizmu, jaki wykazało czternaście kobiet w jednej z pięciodniowych bitew przy Spion Kop, które było drugiem Majuba. Partya Boerów, składająca się z jednej rodziny, a licząca czternastu mężczyzn i czternaście kobiet ich żon, oszańcowała się w pewnej pozycyi i broniła jej z zadziwiającą odwagą przeciw małemu oddziałowi angielskiemu. Przez długi czas mężczyźni walczyli bezustannie, a kobiety nabijały im karabiny.

"Nareszcie kilkudziesięciu Anglików z bagnetami w ręku, przypuściło atak na oszańcowanych. Gdy Anglicy zbliżyli się do szańców, Boerowie przedostali się na wały i gdy kobiety strzelały do Anglików, Boerowie starali się kolbami odpędzić nieprzyjaciela. W oczach owych kobiet, Boerowie zostali zażgani bagnetami albo wystrzelani.

"Owe czternaście kobiet, tak prędko owdowionych, nie myślały o poddaniu się, lecz walczyły z zimną odwagą przez pół godziny jeszcze. Brytyjczycy w końcu otoczyli je; z owych czternastu ani jedna nie pozostała, aby opłakiwać stratę męża.

"W dwa dni później, gdy wojska brytyjskie cofnęły się za Tugelę, znaleziono w promieniu stu stóp, dwadzieścia ośm trupów czternastu mężczyzn i czternastu kobiet. Teraz w tem miejscu jest wielki kopiec jako znak, że tam spoczywają ciała najmężniejszej garstki, jaka kiedykolwiek walczyła za wolność.

"W początkach wojny brytyjczycy wzięli do niewoli trzy kobiety boerskie w męzkiem ubraniu i są one dzisiaj jeszcze jeńcami w Simonstown blisko Cape Town, dostarczono im wszakże odpowiedniego ubrania."

General Marsh uznany winnym.

LANSING, Mich., 5 kwietnia. — Arthur F. Marsh, były inspektor - general przy michigańskiej narodowej Gwardyi, został uznany winnym oszustwa ze szkodą dla kasy stanu. Kara za to przestępstwo wynosi czternaście lat lub mniej.

Marsha oskarżono, że mundury milicyi stanowej, warte $65,000, sprzedał pewnej firmie za $10,500, poczem je znowu odkupił za $40,000. William H. White, główny kwatermistrz i główna osoba w tem oszustwie, uciekł ze stanu, skoro tylko oszustwo wyszło na jaw.

W Buffalo powstanie kilka fabryk.

BUFFALO, N. Y., 6 kwietnia. — Rok bieżący dobrze zapowiada się dla tutejszych robotników, bo pominąwszy wystawę, która da zajęcie mniej więcej 5000 ludzi, zbudowane także mają być różne nowe fabryki. Już dzisiaj zauważyć można ożywienie w handlu, co jest najwymowniejszym znakiem polepszenia się bytu robotnika.

Z fabryk, które w bieżącym roku tutaj zbudowane być mają są następujące: fabryka stali, której budowę rozpocząć mają z końcem roku, a która po ukończeniu da zatrudnienie kilku tysiącom ludzi; następnie fabryka mosiądzu i koprowiny, która zatrudni około 400 ludzi. Oprócz tego proponowaną jest budowa linii kolei Pennsylvania, a przy tem budowa dworca, budynków ekspresowych, elewatorów i t. d.

Olga Nethersole uznana niewinną.

NEW YORK, 6 kwietnia. Przysięgli w procesie Olgi Nethersole, oskarżonej o występowanie w niemoralnej sztuce "Sapho", orzekli, że oskarżona jest niewinną. Nad wyrokiem zastanawiali się zaledwie dwanaście minut. Zdaje się, że po tym wyroku sztuka będzie znowu graną.

Dewey—demokratą.

PHILADELPHIA, Pa., 6 kwietnia. — Adm. Dewey bawił w tych dniach we Filadelfii, gdzie przyjmowano go z entuzyazmem. Naturalnie otoczony był całą armią reporterów, którzy skwapliwie notowali każde odezwanie się słynnego admirała, a obecnie kandydata na prezydenta. Jednemu z reporterów udało się uzyskać przyznanie się admirała, że jest demokratą. Reporter spytał się, do jakiej partyi należysz, admirale. Po kilkuchwilowem wahaniu admirał odpowiedział: "Myślę, że na to pytanie mogę panu odpowiedzieć, jestem demokratą." Nic jednakże więcej nie udało się wydobyć reporterowi, gdyż adm. Dewey na wszystkie inne pytania nie chciał wręcz odpowiadać, lub dawał odpowiedzi wymijające.

Pociąg się wykoleił i spalił.

FORT WORTH, Tex., 6 kwietnia. Pociąg pasażerski kolei Fort Worth i Denver City wykoleił się w pobliżu Channing, poczem przewrócone wagony zajęły się ogniem od lokomotywy. Jeden tylko wagon ocalał. Sześć czy siedm osób utraciło życie.

Amerykańskie maszyny na eksport.

NEW YORK, 6 kwietnia. Niemiecki parowiec Wilhelmina, który ma w tych dniach odpłynąć z Philadelphia do Yokohama i Władywostoku, zabiera z sobą wielki ładunek maszyn z fabryk amerykańskich. Zabiera więc 31 lokomotyw dla Wschodniej Kolei Chińskiej, 2000 ton szyn kolejowych dla towarzystwa kolejowego na Formozie i 4000 ton materyału do budowania mostów.

Indyanie gotują się do wojny.

TUCKSON, Ariz., 6 kwietnia. — Szczep indyjski Apachowie gotuje się jakby do wojny, a skutkiem tego z fortu Grant wysłano mały oddział konnicy za Indyanami, a także oddział "cowboyów" zdąża za czerwonoskórcami. Indyanie zastrzelili już jednego białego człowieka, a krążą pogłoski, że nawet kilku więcej. Zabity nazywa się J. D. Mack.

Osadnicy obawiają się, że Indyanie mścić się będą na białych, a może nawet i na wojnę się odważą.

Zbudują sztuczną wyspę.

NEW YORK, 7 kwietnia. Edward F. Cragin, który należał do syndykatu, starającego się o koncesyę na przekopanie kanału Nicaraguańskiego, podaje plan zbudowania sztucznej wyspy w zatoce na dziewięćdziesięcioakrowej mieliźnie pomiędzy wysepkami Liberty i New Jersey. Wyspa ta przeznaczonaby była na olbrzymie śpichrze zbożowe, skąd okręty udające się do Europy zabierały by swe ładunki. Cragin utworzył spółkę, która mieliznę objęła w posiadanie na 999 lat.

Oberwanie się chmury w Texas.

AUSTIN, Tex., 7 kwietnia. Kraj na południe ztąd został nawiedzony oberwaniem się chmury. Rzeka Nences i inne strumyki zamieniły się w szalejące potoki, które wylały i zniszczyły plony na polach na przestrzeni kilku tysięcy akrów w nizinach. Most kolejowy Southern Pacific w Lozier został podmyty a kilka mil torów znajduje się pod wodą.

Jasno-widząca dziewczynka.

PEORIA, Ill., 7 kwietnia. Ogromne zainteresowanie budzi tutaj Grace Holmes, młoda dziewczynka, która w sposób jasnowidzący wskazała dwa miejsca w rzece, gdzie znajdowały się zwłoki utopionych osób. Dwa miesiące temu mała ta dziewczynka oświadczyła, że zwłoki kobiety pod nazwiskiem Sommer znajdowały się w rzece i pomimo, że nie zwracano uwagi na jej opowiadanie ona uporne powtarzała swoje twierdzenie. Później atoli przekonano się, że akuratnie w tej miejscowości leżały zwłoki utopionej kobiety. Zeszłej soboty zaś dziewczynka ta udawszy się na brzeg rzeki, wskazała miejsce w rzece, gdzie znajdowały się zwłoki murzyna. Zaczęto zaraz szukać i rzeczywiście znaleziono ciało murzyna w odległości 60 stóp od miejsca, które wskazała.

W sprawie morderstwa Goebla.

LOUISVILLE, Ky., 7 kwietnia. — Z zeznań świadków okazuje się, że mordercą Goebla był jakiś najęty człowiek z powiatu Clay, który dotychczas jeszcze nie został schwytany, a który za swoją robotę dostał $1,600. Strzał padł z flinty 38 kalibru, a nabój był sporządzony z prochu bezdymnego. Mordercy w ucieczce pomagały różne wybitne osobistości.

Olbrzymi pożar w Pittsburgu.

PITTSBURG, Pa., 9 kwietnia. — Olbrzymi departamentowy skład firmy Joseph Horne & Co., przy rogu 5ej ulicy i Penn ave., stał się wczoraj pastwą płomieni. Krótko po północy spostrzegł policyant Doyle ogień w budynku tym na ósmem piętrze, przywołał więc natychmiast straż pożarną, lecz pomimo to o godzinę później ośmiopiętrowy budynek rozsypał się w gruzy. Straty wynoszą 2 miliony dolarów; pokryte ubezpieczeniem.

Zmiana powierzchni ziemi.

SEATTLE, Wash., 7 kwietnia. — W dystrykcie Mount Baker nastąpiły dziwne zmiany na powierzchni ziemi. W dolinie, gdzie płynie rzeka Nooksachk dały się słyszeć podziemne huki i nagle na powierzchni ćwierćmilowej powstała w tem miejscu góra. Rzeka płynie obecnie obok góry.

Powódź w Texas.

AUSTIN, Tex., 9 kwietnia. Wskutek przerwania się tamy przy budynku lokomocyi i oświetlenia, miasto całe zalane zostało wodą, a sam budynek zniszczony doszczętnie. Budynek lokomocyi i oświetlenia kosztował przeszło milion dolarów. Wskutek zburzenia miasto pozostaje bez wodociągów i bez oświetlenia.

Podczas gdy w mieście woda opada, w okolicznych powiatach wszystko jest pod wodą. Wskutek powodzi ogromna ilość bydła zginęła, a także podobno około 300 osób. Pociągi niektórych kolei nie mogą kursować. Cała dolina przy rzece Colorado jest zalana. Szkody obliczają dzisiaj na 3 miliony dolarów.

Polacy w Ameryce.

* New York, N. Y. — Polacy tutejsi mają się wziąć do budowy "Domu Polskiego," któryby stanowił rodzaj spójni dla rozrzuconej tutaj Polonii. Pod tym względem nowojorczanie zasługują na pochwałę, pracują bowiem nietylko nad sobą, ale nawet nad współbraćmi w innych miastach.—Tutejsze tow. bratniej pomocy i śpiewu "Harmonia", wybiera się z koncertem do Buffalo d. 30. września. Na ten cel uchwalono wyasygnować z kasy towarzystwa $300, aby wspólnie odwiedzić śpiewaków w Buffalo.

* Milwaukee, Wis. — W 14 wardzie wybrany został aldermanem Sikora, M. Dwóch superwizorów wybrali także Polacy, a mianowicie Jankowskiego Michała i Galewskiego Józefa; oraz jednego sędziego pokoju — Bleńskiego M. F. i jednego konstabla — Brząkałę P. S. Wszyscy byli kandydatami partyi demokratycznej.

* Toledo, O. — Według ostatnich obliczeń przez radę elekcyjną, ob. W. Katafiasz, niezależny kandydat na councilmana w 15 wardzie wybrany został znaczną większością głosów. Nasz rodak będzie miał jednak około 150 więcej głosów, niż jego przeciwnik. Zwycięstwo ob. Kafiasza można najpierw przypisać własnej popularności w 15 wardzie nietylko między Polakami, ale i innonarodowcami. Po drugie niesprawiedliwa decyzya komitetu republikańskiego, który wbrew woli obywateli odmówił zatwierdzenia regularnej nominacyi ob. Katafiasza, także przyczyniła się do jego wyboru. W szczególności rodakom w parafii św. Antoniego można zawdzięczyć, iż solidarnie poparli kandydaturę ob. K. i spełnili swój obowiązek jak się należy.

* Buffalo, N. Y. — Miejscowy dziennik "The Buffalo Courier" z dnia 29 Marca zamieścił portret znanej na naszym bruku żydówki i nazwał ją "Polish Queen." Wskutek tego Polacy tutejsi niezmiernie są oburzeni na ten wybryk żydowszczyzny i zamierzają zaprotestować przeciw tego rodzaju bredniom. — Wobec faktu, stwierdzonego, że żydzi zwykli tytuły polskie nadawać swym współwyznawcom najgorszej kategoryi, a jako swoich ogłaszać osobistości, które jako Polacy w muzyce czy też w naukach zasłynęli, protest taki wysłany do tamtejszych gazet byłby zupełnie na czasie. — Aresztowano tutaj także polską żydówkę, która pod pozorem stręczarstwa werbowała młode polskie dziewczęta i wysyłała je do domów rozpusty.

* Minneapolis, Minn. — Pan Józef Łabędzki zakłada tutaj polski tygodnik, który ukazać się ma w tych dniach. Życzymy powodzenia.

* Stevens Point, Wis. — W tegorocznych wyborach demokraci odnieśli zupełne zwycięstwo. — W Stevens Point Polacy wybrali kilku swoich, a mianowicie: Bojar asesorem, Pałubicki, aldermanem 4 wardy, Paweł Zukoczewicz, superwizorem.

Polscy kandydaci przeszli także w okolicznych okręgach. W Hull aldermanem obrano Teodora Ruttę, superwizorami Piotra Wryczę i T. Żmicha, klerkiem Fr. Ciszewskiego, kasyerem Aug. Walkusza.

W Sharon chairmanem obrano p. M. Kluczykowskiego, na superwizorów Ant. Masłowskiego i T. Milanowskiego, na klerka Jana Formellę, na kasyera Jana Wysockiego, na asesora Stanisława Sobieszczyka.

W Dewey chairmanem obrano p. Juliana Fierek. Na inne urzędà w townie tym także obrano Polaków.

W Stockton na superwizorów p. M. Banacha i p. Fr. Kluczykowskiego, na kasyera p. Fr. Pliszkę.

* Glen Lyon, Pa. — Dnia 29 marca zeszedł ze świata znany i poważany obywatel Kaźmierski, weteran z walki o niepodległość w 1863 roku, zamieszkały w Ameryce 26 lat.

* Cleveland, O. — Michał Palicki, 13. chłopak, bawiąc się na szynach kolei Nickel Plate blisko Woodland Boulevard, we wtorek popoł., najechany został przez lokomotywę, której koła ucięły mu obie nogi i obie ręce. Umarł dopiero wtedy, gdy w szpitalu św. Aleksego, na stole chirurgicznym opatrywano jego kalectwo.

* Bay City, Mich. — Obywatel Franciszek Kuśnier, republikański kandydat na komisarza dróg kamiennych wyszedł zwycięsko w ostatnich wyborach. Demokratyczny kandydat na komisarza mostów, p. Zielinski, przepadł.

ALBANY, N. Y., 5 kwietnia. — Dnia 3 kwietnia rozpoczęło się czterdziestogodzinne nabożeństwo w polskiej parafii św. Kazimierza. Do pomocy przybyli Wielebni księża ze sąsiednich parafij, a więc ks. J. Dereszewski ze Schenectady, ks. Górski z Amsterdam, ks. Prusin z Syracuse, ks. Cichocki z Utica i ks. Miller z kościoła św. Krzyża w Albany. Solenną Mszę św. odprawił Wiel. ks. J. Dereszewski w asystencyi Wiel. ks. Górskiego i Wiel. ks. Millera. Na nabożeństwie kazania nie było, ponieważ lud był w robocie, zato wieczorem kościół napełnił się wiernymi. Wieczorem wygłosił kazanie ks. Górski, poruszywszy do łez niejednego ze słuchaczy. Następnego wieczora wygłosił kazanie Wiel. ks. Rusin.

Na zakończenie 40godzinnego nabożeństwa następujące Bractwa wystąpiły w swych odznakach: Bractwo Serca Jezusowego, Bractwo św. Kazimierza, Towarzystwo Różańca i Towarzystwo Dzieci Maryi i Młodych Panien, które wystąpiły w białych szatach.

Ludność miejscowa każdego wieczoru garnęła się do Sakramentu Pokuty tak licznie, że niemal wszyscy przystąpili do Stołu Pańskiego.

Oby Bóg błogosławił pracy kapłanów za ich trudy i poświęcenia dla zbawienia dusz naszych ponoszone.

St. Stroiński.

KUCHARKA LITEWSKA.

Zawiera dokładne i jasne przepisy sporządzania
smacznych rozmaitych potraw tanim sposobem.

(Ciąg dalszy.)

14. Babka petynetowa.

Wybijać samych żółtek trzy szklanki przez godzinę. Mleka szklankę zagotować, wystudzić, zmieszać z żółtkami i przez sito wlać do trzech szklanek mąki, włożyć trzy łyżki drożdży, rozbić i postawić; jak podejdzie, wbić jedno całe jajko, wlać masła trzecią część szklanki, cukru szklankę, wybić mocno i nalać mniejszą połowę formy. Jak podejdzie tyle, że na cal do formy niedostawać będzie, ostrożnie bardzo w piec wstawić na godzinę.

15. Baba koronowa.

Żółtek bez zarodków szklanek 5, mąki półtory szklanki, masła sklarowanego niepełną szklankę, cukru szklankę, drożdży dobrych szklankę. Rozbić żółtka w bójce, lub utrzeć w makotrze do białości, przecedzić, zmieszać z cukrem i drożdżami i jeszcze mocno ucierać, wlać masło, wsypać mąkę i ucierać bezustannie przez godzinę, póki pęcherzyki na cieście się nie pokażą; natenczas postawić, aby dobrze podeszło. Wstawić do rondla papierową formę, wysmarować ją sklarowanem masłem, osypać sucharkiem, wlać ciasta tyle, aby zajmowało 3-cią część formy; skoro silnie podejdzie wsadzić do pieca jak zwykle na babki wypalonego na godzinę.

Najważniejszą jest rzeczą, żeby po wstawieniu do pieca tej baby nie strącić, najmniejsze bowiem wstrząśnienie tak lekkiego ciasta, może zrobić zakalec i zamienić je na kołacz; również ostrożnie trzeba postępować przy wyjmowaniu z pieca.

Wybijać tę babę trzeba w ciepłem miejscu, gdzieby zimno ani wiatr przystępu nie miały.

Jeżeliby piec był za gorący, można przed upływem godziny wyjąć babę, próbując słomką czy wypieczona należycie we środku.

16. Baba puchowa Wołyńska.

80 żółtek przecedzić przez sito, żeby zarodków nie było i trzeć w makotrze póki nie zbieleją, potem sypać po trochu mąki suchej 4 kubki i trzeć w jedną stronę pół godziny. Wsypać migdałów słodkich po połowie z gorzkiemi drobno usiekanych duży kubek, rozmieszać, wlać kubek dobrych drożdży i znowu trzeć kwadrans, potem wsypać dwa kubki miałkiego cukru, wytrzeć, wlać do formy wysmarowanej masłem i wysypanej bułką; jak podejdzie tak, że o trzy cale nie dojdzie do brzegów, wsadzić ostrożnie do pieca napalonego jak na chleb stołowy na 5 kwadransów.

17. Babka zaparzana codzienna.

Kwartę najlepszej pszennej mąki zaparzyć kwartą mleka i rozcierać, aby grudek nie było. Jak ostygnie, wlać kwaterkę gęstych i świeżych drożdży, a skoro podejdzie wybić, wsypać trzy kwarty mąki, wlać 20 jaj mocno ubitych, półtory filiżanki sklarowanego masła, pół kwarty cukru, i co się podoba dla odoru, po wybiciu postawić, aby podeszło; wlać do formy masłem wysmarowanej, jak podejdzie wstawić do pieca napalonego jak na pierogi na dobrą godzinę.

18. Baby szafranowe.

Proporcya: żółtek od półtory kopy jaj wlać w takie naczynie, aby było pełne, a to dla miary; takąż miarę wziąć ciepłego mleka, i 3 kwaterki drobnych drożdży, masła letniego 5 kwaterek, cukru półtora funta i trochę szafranu. Zagrzać mleko, trochę posolić, wlać do niecki i rozczynić drożdżami, wlać rozbite mocno żółtka, i dosypać tyle mąki, aby rozczyn był rzadki. Skoro się dobrze ruszy, wlać sklarowane masło, wsypać cukru, trochę szafranu i rodzynków bez pestek, a nakoniec tyle mąki, aby było gęste jak na pączki. Wybijać to długo i mocno aż od rąk odstawać będzie i postawić, aby podeszło, poczem przełożyć do form, a skoro w nich podejdzie prawie do pełności, wstawić ostrożnie do pieca na 5 kwadransów. Z tej proporcyi 2 duże baby.

19. Baby szafranowe parzone wyborne.

Pięć kwaterek mąki sparzyć półkwartą wrzącego mleka i mocno wyrobić. Skoro ciasto przestygnie, wlać szklankę dobrych gęstych drożdży, dwie kwarty samych żółtek mocno ubitych i przecedzonych, oraz pianę z sześciu białek. Wymieszać i postawić w cieple, aby się ruszyło. Skoro się dobrze podniesie, dosypać tyle mąki, aby było gęste jak na pączki łyżką kładzione i mocno wyrabiać. Wsypać potem funt miałkiego cukru, trochę wymoczonego w mleku, lub utłuczonego szafranu, szklankę sklarowanego masła, wyrabiać, aby ciasto od rąk odstawało, włożyć trzecią część do form wysmarowanych masłem i wysypanych sucharkiem, a gdy dobrze podejdą, wstawić ostrożnie do gorącego pieca na dobrą godzinę.

20. Baby ciężkie na długą konserwę, bardzo smaczne.

Proporcya: garniec mąki, masła sklarowanego trzy kwaterki, mleka pół kwarty, drożdży gęstych półtory kwaterki, żółtek 30, jaj całych 15, funt cukru, pół funta migdałów słodkich, kilkanaście gorzkich, funt rodzynków bez pestek, pół funta cykaty lub smażonej w cukrze pomarańczowej skórki.

Sposób robienia: Wziąć połowę mąki, to jest pół garnca i ciepłem mlekiem zmieszanem z drożdżami rozczynić, wymieszać i postawić w cieple, aby się ruszyło. Gdy się ciasto ruszy, dolewać po trochu, wyrabiając mocno rozbite jaja, dosypać pół garnca pozostałej mąki i wybijać aż od rąk odstawać zacznie. Nakoniec wsypać cukier, wlać sklarowane letnie masło, trochę soli, a nakoniec migdały słodkie wzdłuż cieńko pokrajane, utłuczone gorzkie, rodzynki, cykatę, wyrobić to wszystko jak najmocniej i włożyć do form do połowy. Skoro się dobrze podniosą, wsadzić na pięć kwadransów do gorącego pieca.

21. Babka lekka.

Śmietanki ciepłej kwartę, mąki suchej dwie kwarty, jeśli nie sucha to półtrzeciej, drożdży kwaterkę, wybić i niech trochę podejdzie. Żółtek 20 z funtem cukru wybić do białości, wlać do ciasta i mocno wałkiem wycierać, wsypać cynamonu i trochę utłuczonych gorzkich migdałów, pół kwarty masła sklarowanego, z 15 tu białek pianę, szczyptę kordymonii i wycierać mocno w makotrze. Zrobić formę z papieru, tłusto wysmarować, włożyć do rondla, zlać ciasto, a skoro podejdzie, w piec wstawić.

22. Babka Warszawska.

Mleka ciepłego kwartę, mąki suchej garniec i pół kwarty, kwartkę drobnych drożdży, masła sklarowanego pół kwarty, żółtek 24, białek 14 ubitych na pianę, cukru przesianego funt 1, skórki cytrynowej z jednej cytryny, migdałów gorzkich kilkanaście, rodzynków dużych trochę i tyleż soli.

Robić następnym sposobem: Rozczynić połowę mąki mlekiem i drożdżami, wybić niech podchodzi, potem włożyć jaja mocno ubite, wlać masło, resztę mąki i wybijać mocno, sypiąc resztę zaprawy. Wybić raz jeszcze dobrze i lać tyle do jednego lub kilka rondlów, aby ciasto trzecią część tylko zajmowały; postawić w cieple, niech podchodzi, a jak się rondel wypełni, wstawić ostrożnie do gorącego pieca na godzinę. (Ciąg dalszy nastąpi).

RANIENI W BITWACH.

Ze sprawozdań szpitalnych w południowej Afryce okazuje się, że większość żołnierzy brytyjskich, ranionych w potyczkach z Boerami, opuszcza szpital bardzo prędko i wraca do swych szeregów. Na sto ranionych umiera przeciętnie piętnastu w szpitalach polowych, albo nim do szpitala ich doniosą, dwudziestu sześciu pozostaje kalekami, poczem oczywiście uwalniani są z armii, pięćdziesięciu dziewięciu zaś opuszcza szpital po kilku dniach i wracają oni na front, a w kilka dni później pozostali czternastu idą do swych pułków. W czasie wojny krymskiej było w szpitalach 11,515 Anglików. Z tych 6,439 wróciło do szeregów, 3,318 pozostało kalekami, a 1,758 umarło w szpitalach lub na okrętach.

KSIĘŻYC SPADA NA ZIEMIĘ.

Coraz więcej mamy proroków, którzy straszą ludzi końcem świata. Obecnie pewien astronom przepowiada, że księżyc spada na nas powoli. Na szczęście dla nas, będzie spadał przez 728 lat, tak, że ani nam, ani naszym dzieciom nie potłucze głowy. Zresztą nikomu na głowę nie spadnie, albowiem ma utonąć w oceanie Atlantyckim, w piątek, dnia 13 Grudnia, 2627 roku, o godzinie 8, minut 29 wieczorem. Ocean wzbierze gwałtownie i zaleje naszych praprawnuków. Chyba, że ci zaopatrzą się w pęcherze i przyrządy korkowe do pływania i zachaczą się o powierzchnię księżyca. Bądź co bądź, ów piątek i owa trzynastka będą feralne dla przyszłej ludzkości.... Będzie to w każdym razie bardzo ciekawe widowisko. Szkoda tylko, że go ani my, ani ów astronom nie doczekamy.

BEZ POŻYWIENIA!

Jak długo można żyć bez pożywienia. Człowiek w stanie normalnym może nie jeść przez 20 dni; głodomory z profesyi doprowadzili już do 30, nawet do 40 dni. Koń może żyć bez jedzenia 25 dni, jeżeli ma tylko wodę do picia; będzie żył 17 dni, gdy mu się nie da pić, przestaje żyć po 5 dniach, gdy je nie pijąc. Kot może żyć 15—20 dni bez jedzenia, jeżeli ma co pić. Psy bez pożywienia mogą żyć 30 dni, bez picia jednak tylko 20 dni. Królik bez pożywienia może żyć 14 dni, gołąb 10, wróbel zaś tylko 3 dni. Rekord głodowy zdobyły żaby, które bez pożywienia mogą żyć 2 do 3 lat.

Słowo do tych, którzy cierpią długo na jakąkolwiek chroniczną chorobę.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na ogłoszenie dra L. A. Badger z Toledo, Ohio, które się znajduje od półtora roku w tej gazecie. Doktór ten podczas ostatnich trzydziestu lat miał największą praktykę lekarską w Stanach Zjednoczonych. Ma on jeden z najlepiej urządzonych ofisów w świecie i zatrudnia wielką liczbę asystentów, których osobiście dogląda. Preparuje on lekarstwa własnoręcznie w każdym wypadku. Laboratoryum jego zawiera najlepsze korzenie i rośliny w świecie i z tych on sam wyrabia lekarstwa dla swych pacyentów. Żadne lekarstwo nie jest wysłane z ofisu którego on nie zrobił. Lekarstwa te są znane tylko przez niego i wyleczyły tysiące osób tak prywatnych jako i w jego szpitalu, których najlepsi lekarze uznali za niewyleczalnych. Dr. Badger leczy tylko choroby chroniczne i zaniedbane, wypadków niewyleczalnych nie przyjmuje wcale. Dr. Badger jest sumiennym lekarzem i nie miesza się tam gdzie zachodzi domowy lekarz. Głównie prosi tych, którym inne lekarze pomódz nie mogli, aby się do niego zgłosili. Przeczytajcie jego ogłoszenie, które się znajduje w tej gazecie. Wyleczył on setki ludzi i ma na to poświadczenia w swym ofisie, które wyszle każdemu, które po nie napisze. Każdy cierpiący powinien pisać do dra Badger, od którego otrzyma poradę darmo.

* Moda dopiero wtedy będzie doskonałą, gdy każda kobieta codziennie swoją bieliznę zmieni.

* Mądra to kobieta, która nie żąda miłości od mężczyzny w chwili, gdy jest zajęty.

* Dziewczyna otrzymując pierścień zaręczynowy, wierzy, że nie wszyscy mężczyźni są jednakowi.

Mówią niektórzy, że prawda w winie,
To też niejeden z tej prawdy ginie.

Uwierz niewieście, paniczu luby,
A krok już zrobisz dla własnej zguby

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA***

(Ciąg dalszy).

Topór raz jeszcze nakłaniał Jaksę, aby kobiety wyprawił do domu Dzięcioła, gdzie schronienie znalazła wojewodzina i wiele zacnych niewiast, a sam pociągnął z rycerstwem, lecz stary władyka ani słuchać o tem nie chciał. Twierdził, że bez przewodnika, obeznanego dobrze z lasami, sami sobie rady w puszczy nie dadzą, że ani podobna pomyśleć nawet o ud niu się w tak daleką podróż na chybił trafił. Pewnego przewodnika nie było zaś pod ręką, gdyż drugi syn Dzięcioła, Tomko, który, jak starszy brat powiadał, był wysłany do Leszczycy, dotąd nie wrócił.

Sreniawita byłby wolał, aby Bożena, zamiast w Krasnymdworze, przebyła w domu poczciwego sługi, który znając matkę, pragnął przysłużyć się córce, ofiarując jej u siebie schronienie, co w tych niebezpiecznych czasach było prawdziwem szczęściem. Atoli Tomko, Bóg wie dla czego, nie przybył. Nie miał więc kto prowadzić. Trudno też było zaprzeczyć racyom, podawanym przez Skarbimira, trzeba się było zatem pogodzić z koniecznością.

W samo południe tedy rozłączyły się dwa orszaki. Rycerze posuwać się mieli ku Noteci, Jaksa z niewiastami i garstką czeladzi ku Wiśle. Mieszkańcy osady, którym Czesi spalili chaty, mieli tymczasem zamieszkać w gródku, aż sobie nowe pobudują domy.

Ponieważ kościół i plebania były spalone, przeto zacny ksiądz Wojciech musiał dla siebie szukać schronienia. Jaksa zapraszał go z sobą, lecz niebezpiecznie było kapłanowi ukazać się na Mazurach. Wojewoda Topór bardzo także tego pragnął, aby przy gromadzących się rycerzach był w lesie kapłan Boży, przeto ksiądz Wojciech postanowił ciągnąć z rycerstwem. W czasie ostatniej mszy św. rozdał Najświętszy Sakrament obecnym, sam spożył ze łzami ostatnią hostyą i zgasił wieczne światło, na znak, że Pan Jezus przestał być obecnym pod sakramentalnymi postaciami, że Leszcze nie miały już przybytku Pana nad Pany.

Gdy nadeszła chwila rozstania i Sreniawita wyciągnął ręce do Bożeny, aby ją pożegnać, młoda małżonka zachwiała się, zbladła i wybuchła płaczem tak gwałtownym, niepohamowanym, że się nie mogła utulić. Słabość ta nie trwała przecież długo, smutne sieroctwo, bowiem nauczyło kasztelankę cierpieć w ukryciu i panować nad sobą. Skoro więc spostrzegła wielki niepokój na twarzy męża, zebrała wszystkie siły i przywołała pogodę na lica, a uśmiech na usta i niby uspokojona pożegnała Wiesława. Atoli rycerza nie zawiódł ten pozorny uśmiech. Złe przeczucie gwałtem przytłumione, ozwało się teraz z podwójną siłą, a ciężka troska padła na serce Sreniawity. Długo też, stojąc na okopie, gonił oczyma oddalający się mały orszak Jaksy, który uwoził jego skarb najdroższy. Dopiero gdy zniknął w mgle oddalenia, smutny opuścił gródek i na czele chorągwi swojej podążył w przeciwną stronę.

Tymczasem stary władyka, przekradając się lasami, aby nie wpaść w zbrojne kupy czerni, włóczące się po kraju, dążył do Krasnegodworu. Całą podróż odbywano w ponurem milczeniu. Jaksa jechał ponury, jak noc jesienna, Dobrogniewa zamieniła się w pokrzywę, parząc srodze wokoło, a Bożena czuła się opuszczoną i osamotnioną, jak dotąd jeszcze nigdy. Stryj i siostra nie okazywali jej, co prawda, miłości i dawniej, lecz obecnie zimni byli jak lód, zdawając się bardzo na nią zagniewani. Nie odzywali się wcale do biednej sieroty, a zapytania jej zbywali milczeniem, lub przykrzejszem jeszcze szyderczem słowem. Szczególniej Dobrogniewa wydawała się nieprzejednaną, rzucając raz po raz na młodszą siostrę pełne gniewu i zawiści spojrzenia. Bożena, zdawało się, że znajduje się w obozie nieprzyjacielskim.

Gdy nareszcie, po uciążliwej i długiej podróży, stanęli w Krasnymdworze, Dobrogniewa zaczęła troskliwie przeglądać wszystkie kąty. A były one pełne i ład panował wszędzie wzorowy, gospodarność wielka. Widocznie bardzo troskliwa ręka czuwała nad majątkiem władyki.

Jaksa nie zastał w domu Wiszana, który nie spodziewał się tak prędko dziewierza i objeżdżał inne folwarki, aby je przysposobić na przybycie właściciela. Pragnąc dopiero razem z namiestnikiem obejrzeć gospodarstwo, wybrał się przedewszystkiem do Płocka z czołobitnością, pragnąc sobie zapewnić łaskę i opiekę nowego pana. Po drodze śmiał się w duszy, myśląc, do kogo on to jedzie z hołdem. Bądź co bądź postanowił sobie z kniaziem jak najlepiej odegrać komedyą oddania się pod jego panowanie, gdyż w ten sposób zyskiwał bezpieczeństwo dla siebie i dla swoich skarbów.

Masław, kneź płocki, zajązwszy Mazowsze, uczynił z Płocka swoją stolicę, zbierał siły, zawierał przymierze z Prusakami i Pomorzanami, aby wzrosłszy w potęgę, zagarnąć panowanie bodaj nad całą Polską.

Właśnie odeszło poselstwo kunigasa pruskiego, więc Masław w dobrym humorze, siedząc nad flaszką miodu, rozmawiał ze swoim marszałkiem Dobkiem i pierwszym wojewodą Czepcem, gdy mu znać dano, że przyjechał władyka z Krasnegodworu.

Usłyszawszy to Dobek, który, jako ziemianin z pod Gniezna, znał doskonale z opowiadania Jaksę, zawołał:

— A ten skąd się tu wziął i po co przybył? Toć on w Leszczach siedzi i na sierocych włościach bogactwa zbiera.

— Ano, toć się dowiemy, z czem przychodzi, — rzekł Masław — i kazał wprowadzić władykę.

Samozwańczy władca usiłował przybrać srogą, wspaniałą i pańską minę. Nie udawało mu się to niestety, bo lubo był długo na dworze królewskim i doszedł do wielkich godności, trącił jednak niskiem pochodzeniem. Na twarzy jego, dość zresztą przystojnej, malowała się niesłychana pycha obok podłości, przebiegłości i zuchwalstwa. Przybrany był bardzo wspaniale, ale bez smaku, poobwieszany złotem, upstrzony kitami i piórami, w rycerskim pasie i książęcym płaszczu, których nigdy teraz nie zdejmował.

Wszystkie ruchy i całe zachowanie księcia starał się naśladować jak najwierniej pierwszy wojewoda Czepiec. Czynił to tak niezgrabnie i śmiesznie, że każdy patrzący z daleka byłby przysiągł, że Czepiec naigrawa się ze swego pana, przedrzeźniając złośliwie każde jego niezdarne a przesadzone poruszenie i każde wyszukane słowo. Biedny Dobek nie wiedział nieraz, co począć z sobą, aby się głośno nie rozśmiać, często cały dwór dławił się od śmiechu, patrząc na nowego knezia i jeszcze nowszego dygnitarza.

Młody wojewoda, lubo w drogiem futrze, ze złotym ciężkim łańcuchem na szyi, patrzał na przebranego pastucha, którym też był do niedawna. Ale że oddał księciu wielkie usługi, miał bowiem wielki wpływ na czerń i zachowanie u ludu, a przytem zuchwały był do szaleństwa, przebiegłością zaś i chytrością przechodził samego knezia, przeto Masław uczynił go najwyższym swym dostojnikiem.

Cały zresztą prawie dwór, wszyscy jego urzędnicy, składali się z ludzi niskiego stanu, ciemnych, nienawidzących chrześcijaństwa. Rycerze, władyki, ziemianie oświeceńsi nie chcieli z Masławem mieć nic wspólnego od czasu, gdy się wiary św. zaparł, kościoły zamieniał w gontyny, księży kazał mordować, a sam zamyślał o tronie i panowaniu.

Ucieszył się też bardzo Masław, że znany z niezmiernych bogactw, (które zawsze dają znaczenie), Jaksa, przybył do niego z pokłonem. Skoro więc władyka wszedł i pochylił się nisko kłaniając, kneź płocki rzekł dość łaskawie:

— Witam was w mej stolicy! Siądźcie i mówcie, czego żądacie.

Pan Skarbimir skłonił się powtórnie i odparł:

— Dziś jeno wy, miłościwy kneziu, macie siłę, pod waszą jeno opieką człowiek prawy może znaleść spokój. Porzuciłem więc kraj za Wisłą, gdzie gore i krew się leje, a schroniłem się pod wasze panowanie, aby spokojnie dożyć wieku. Za najpierwszą zaś swoją powinność uważałem, przybyć dotąd i hołd wam oddać powinny, miłościwy!

— Dobrzeście uczynili, uciekając do mnie, chcąc głowę unieść całą. W mojem dziedzictwie każdy będzie bezpieczny, ale mnie służyć wiernie trzeba. Rozumiecie?!

Jaksa skłonił głowę, ale się skrzywił trochę. Nie w smak mu była wzmianka o służbie, do której wcale nie miał ochoty. Masław zaś prawił dalej:

— Rad też jestem z waszego przybycia, bo mi ludzi obeznanych z wojną trzeba, a wyście człek rycerski... Przydatni mi będziecie. Przymierze z Prusakami i Pomorzany już stoi. Jeno się wojska zbiorą, zabierzemy się do Czechów i z granic ich wygnamy. Wtedy ja będę panem na całej tej ziemi, którą stary Bolko sklecił... Kazimierz już nie wróci, bo nie ma przecież poco... Mnie się należy słusznie panowanie, gdyż to moje dziedzictwo...

Jaksa spojrzał zdziwiony bardzo, a Masław, pochwyciwszy w lot to spojrzenie, mówił dalej już ostrzejszym głosem:

— Może i was doszły te baśnie, które wrogowie, a zawistni mi rozsiewają, jakoby ród mój nie dorównywał Piastowskiemu? To kłamstwa obmierzłe! We mnie płynie krew starych kneziów mazurskich... Jak Popielon, tak i nam wydarli Piasty panowanie, sobie je przywłaszczając... Wróciłem jeno do swego... ja tutaj na swej ziemi panem!

(Ciąg dalszy nastąpi)

OKLASKI U STAROŻYTNYCH RZYMIAN.

Publiczność uczęszczająca do teatrów rzymskich trzymała się pewnej metody w objawach swego uznania. Jeśli aktor wywierał wrażenie przyjemne, wówczas widzowie przytakiwali palcem środkowym i wielkim; gdy chcieli odznaczyć nieco bardziej artystę, bili wyciągniętemi palcami ręki prawej o palce ręki lewej, co wytwarzało dźwięki, podobne do uderzanych o siebie naczyń i ztąd ta oznaka uznania nosiła nazwę "testae". Większym objawem łaski było uderzanie o siebie dłoni płasko złożonych, a jeszcze większych złożonę wypukłe. Największem zaś odnaczeniem było powiewanie końcem togi, a cesarz Aureliusz kazał w tym celu rozdawać kawałki sukna klasie niższej, której nie wolno było nosić togi. Szczegóły te znaleziono w jednym zwoju papyrusów odkopanych niedawno w Pompei.

Także rozkosz.

— Ogromnie się cieszę.
— Z czego?
— Gdy widzę pańską żonę.
— I cóż pana tak bardzo cieszy.
— Że nie jest.... moją żoną.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

52 Adam S	253 Truty Jan
55 Andrinkaitis L	254 Trkowski Joz
56 Augustymak L	255 Trar [illegible]owski P
57 Bankowska J	257 Vischowski O S
58 Barakanskie Ig	263 Walentak W
60 Bellca St	264 Walawskie J
65 Bernik Joz	265 Walaszek Karol
67 Biziadzinski Jan	266 Waluska W
71 Brschnar Z J	272 Wojtanowski H
72 B ezius Fr	273 Woltowicz R
74 Bun Wojc	274 Wroblewski St
75 Bujak Fr	275 Wijas J
77 Caja Kat	278 Zolactowski L
79 Ciklas Stefan	279 Zyczko Adam
86 Drzazga Z	201 Pindak Joz
88 Dumonsky T	203 Pinak S
89 Dygdon Jan	204 Pine Joz
90 Dzienia Stan	205 Pitusa Wojc
102 Gawk Fr	207 Poretomski Winc
105 Goreski J	212 Roszak Amb
109 Gonka Joz	212 Roszak Amb
110 Gruber Anna	222 Sezurba Joz
115 Halo Stefan	225 Sinkiewicz Fr
116 Haschelewska Jul	230 Stankiewicz M
125 Idykowski J	231 Stec Wojc
128 Jawkowski St	232 Streickowa J R
131 Jachmowski T	233 Styrczula T
132 Jazwiec Mich	234 Slumecko J
133 Kaluzinski W	235 Storaszke S
134 Kowalewski Kaz	172 Maleszka Joz
135 K panowski Jan	173 Malok John
136 Kavermannek St	175 Milnowskey Jan
138 Knellan Wal	176 Marcinkas N
140 K chan Waw	177 Malusiak T
144 Kowalk Jak	178 Macipawski L
148 Krausczunas P	179 Maziorska H
151 Krusza M	180 Majewski Tom
152 Krulewicz H	183 Minieka Alex
154 Kruschina A	185 Michałek Fr
156 Kuncia Chas	186 Mroczek J
157 Kwasniewski W	187 Mrugala Jak
158 Krwatkowski W	189 Ochab Tom
159 Lukaas Ant	191 Ochab Tom
161 Landrowich J	192 Olech Ant
162 Ladowski Ant	193 Orlof Wojc
163 Larkowski Fr	194 Osada Marya
164 Lasanskati M	195 Owsiak Waw
241 Swink Ign	197 Palick Joz
242 Szerty Alex	167 Leskus Jos
243 Szukul J	169 Locker Franciszka
244 Szypulski Ant	
245 Szyszkiewicz Jan	
252 Tomasiewicz Fr	

Lakeview.

Baczkowski A.

Stacya F.

Deletucki Fr	Janosz J.
Kowal St. paczkę	Latawski And.
Pokorny F.	Przybylski Fr
Raczyta A.	Rapoc L.

Szymanski A.

Stacya Pilsen,

Kruginski P.	Stranski M.
Szrodger Mary	Bocian M.

Lubinic N.

Grand Crossing,

Adamkiewicz J.

South Chicago.

Hobzoński P.

Douglas Park.

Kozlanski Fr.

POSZUKIWANIA.

Za ogłoszenia pod tą rubryką Redakcya nie bierzę odpowiedzialności.

Stanisław Szpak, pochodzący z Jodłowy, w Galicyi, który przebywał w Pennsylvanii parę lat temu, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. Tekla Kaczka, Marche, Ark. 14–16

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1620 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

J. Dausis z Centralia, Pa., poszukuje swej żony Kamili, za pośrednictwem niniejszego ogłoszenia. Opuściła ona dom męża d. 16 września 1899 r. i zabrała ze sobą chłopczyka, któremu na imię Władysław. Poszukiwana ma 5 stóp wysokości, ma twarz białą, włosy rude, a liczy około 27 lat. W ucieczce towarzyszył jej niejaki J. Karpowicz, lat 28, brunet, mający 5 i pół stóp wzrostu. Proszę mi donieść o poszukiwanej pod adresem: John Daius, Bx 14, Centralia, Pa. 15—18.

Młody mężczyzna, liczący lat 28, przybyły do Ameryki przed dwoma laty, pragnie za pośrednictwem ogłoszenia wejść w korespondencyę z młodą Polką, panną lub wdową, w wieku od 20 do 28 lat — w zamiarze zawarcia związku małżeńskiego. Z listem należy przesłać fotografię, a w zamian przesłana będzie moja fotografia. Proszę adresować: Stanisław Fidron, McKees Rocks, Pa.

Walenty Piotrowski, który przebywał w Natoria, a który pochodzi z gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrowienka, gminy Wocb, wsi Wikrot, poszukiwany jest przez swego ciotecznego brata. Proszę dać znać pod adresem: Ignacy Lis, Northerigde, Riverdale, Walem Co., Mass.

Aleksander Świeskowski, z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii łomżyńskiej, powiatu Stucin, gminy Grabowo, wsi Swieski, Ridziewo, poszukiwany jest przez swego kolegę. Kto by wiedział o miejscu jego pobytu, lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Jakób Kalinowski, 34 Jackson st., Newark, N. J.

Stanisław Bęben, pochodzący z okręgu lwowskiego, powiatu Krościeskiego, wsi Polanki, poszukiwany jest przez swego kolegę. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Tomasz Kubik, 20 Oliver st., Holyoke, Mass.

Paulina Przetocka, pochodząca z Galicyi, z powiatu Horodenki, wsi Kalanki, w okręgu lwowskim, poszukiwana jest przez swego ojca. Ktoby o niej wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Michał Przetocki, Stuartburn, Man, Canada.

Michał Kitajczyk Ignacy Molyjka, pochodzący z pod zaboru austryackiego, z Galicyi, powiatu Trembowli, wsi Boryczumba, którzy w r. 1897 wyemigrowali do Argentyny, są poszukiwani w bardzo ważnym interesie. Ktoby wiedział o bliższym adresie poszukiwanych, raczy łaskawie dać znać do Jana Goleckiego, Stoartburnman P. O., Canada.

☛ Pan Michał Ostowski w Eau Claire, Wis., raczy się zgłosić na tamtejszą pocztę po paczkę książek.

☛ Pan Kazimierz Jacubaytis w Allegheny, Pa., ma w biurze "United States Expres Co., w Pittsburgu paczkę książek. Prosimy zgłosić się po nie o ile możności jak najprędzej.

☛ Pan H. Noraski, z Laurel Hill, N. Y., raczy się zgłosić do biura "United States Express Co.", 100 Broadway, Brooklyn, N. Y, po odbiór paczki książek.

☛ Pan W. Jakimowicz w Kingston, Pa., niech się zgłosi do biura "United States Express Co." po odbiór paczki, która wysłana mu była z końcem lutego. Paczka ta leży obecnie w głównem biurze ekspresowem w New Yorku.

☛ Pan J. Golon z Northampton, Mass., miał posłaną paczkę książek, ale ta z powodu złego adresu nie została mu doręczona. Obecnie znajdują się one w "Dead Letter Office" we Washingtonie. Pan Golon powinien udać się do poczmistrza w Northampton i poprosić o wydanie mu książek.

Zawiadomienie o zmianie miejsca.

Ces. król. generalny konsulat austryacko-węgierski przeniesiony został. Obecny adres jest następujący: Suite 308—311 The Temple, 184 LaSalle st., corner Monroe st., Chicago.

ODPOWIEDŹ REDAKCYI.

Korespondencyę z Manchester, N. H., z powodu braku miejsca byliśmy zmuszeni zostawić do przyszłego numeru.

CHICAGO.

— **Zabawne zdarzenie** miało miejsce onegdaj z pewnym murzynem. Wiózł on duże pudło na wozie, nie podejrzywając, co się w niem może zawierać. Przez nieuwagę atoli wóz jego zetknął się z wagonem kolei ulicznej na Centre ave. i pudło spadło na ziemię. Murzyn zlazł z wozu, aby je podnieść, ale zaledwie doszedł do pudła, począł krzyczeć w niebogłosy, skoczył na wóz i odjechał co koń mógł wyskoczyć, zostawiwszy pudło na ulicy. Zaciekawieni widzowie wkrótce przekonali się o powodzie tej ucieczki. Oto pudło zlatując z wozu, pękło, a w środku pudła były ludzkie kości, które murzyn zobaczywszy, przeląkł się tak bardzo, że uciekł. Na pudle było jednak nazwisko właściciela, który wkrótce przybył po swoją własność i zabrał ją.

— **Otworzoną została** nowa linia okrętowa transportacyjna, tak zwana "Chicago-Montreal." Kompania ta zamówiła już sześć okrętów, które gotowe będą na jesień i od tego też czasu poczną one regularnie kursować od Chicago do portów kanadzkich.

— **W zeszłym numerze** podaliśmy za angielskimi gazetami wiadomość o aresztowaniu rodziny niejakich Kohnów czy Kuhnow, podejrzanych o zgładzenie ze świata 17 letniej córki Lonny. Wiadomość ta, jak się okazuje, była fałszywą, Lonna bowiem uciekła z domu z powodu nieludzkiego obchodzenia się z nią ojca, i poszła na służbę, a podejrzliwi sąsiedzi, nie widząc dziewczyny, ukuli z tego morderstwo.

— **Towarzystwo śpiewu** Chopina, chór Iszy Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, urządza w niedzielę, d. 29go kwietnia jedenasty roczny koncert i bal. W koncercie wystąpią najlepsi soliści i solistki.

— **Chicagoski Wydział** Oświaty, na ostatniem swem posiedzeniu, odbytem we środę zeszłego tygodnia, uchwalił ostatecznie wystawić szkołę dla niewidomych za sumę $43,000. Szkoła ta będzie bezpłatną, tak jak wszystkie publiczne szkoły, a stanie przy bulwarze Southwest, tuż przy torach kolei Chicago, Burlington and Quincy.

— **Dla armii na Filipinach** zamówiono u tutejszych dostawców 70,000 par kamaszy, 53,000 kapeluszy, 40,000 par czarnych i 70,000 par żółtych trzewików i 225,000 par bawełnianych skarpetek.

— **Alfred de Vrae,** niegdyś autor i filantrop, zawitał onegdaj do naszego miasta i zgłosił się na stacyę policyjną jako włóczęga z prośbą o nocleg, którego mu też udzielono. De Vrae urodził się w Bostonie i tamże odebrał wyższe wykształcenie. Napisał kilka powieści, między niemi najpoczytniejszą "The Darker Side," a dosyć znaczny majątek rozdał na cele dobroczynne. Dwadzieścia pięć lat temu wybrał się w podróż w poszukiwaniu przygód do powieści, od tego jednakże czasu opuszczał się co raz bardziej tak dalece, iż dzisiaj zeszedł na zwyczajnego włóczęgę.

— **We fabryce M. Schulza** & Co., przy rogu ulic Morgan i Superior, powstał w niedzielę rano ogień, który wyrządził szkody na $50,000. Ogień powstał na drugiem piętrze i pomimo, że budynek czteropiętrowy jest z cegły, rozszerzył się wkrótce na wszystkich piętrach. Przy gaszeniu ognia było czynnych blisko dwadzieścia sikawek, gdyż z powodu silnego wiatru ogień zagrażał sąsiednim budynkom.

— **Na stacyi policyjnej** przechowywany jest ciekawy okaz zwierzątka, które "uczeni" policyanci nazywają rybą, a inni wężem morskim. Zwierzątko to wyłowił lutenant, Thomas Maher, w rzece, w pobliżu mostu North ave. Ma ono dwie stopy długości, ogon dosyć długi i cztery nogi, jak u jaszczurki. Głowa jest koloru czerwonego, całe zaś ciało zielone i bez łuski.

— **Admirał Dewey przyjeżdża** wreszcie i do Chicago, czyniąc w ten sposób miastu zaszczyt, o który się starało od kilku miesięcy. Wysłana w tych dniach delegacya do Washingtonu, przekonała się na miejscu, że admirał nie ma wcale zamiaru występować tutaj jako kandydat na prezydenta, co więcej admirał dał słowo, że o polityce ani wspomni i tym sposobem uspokoił lękliwy komitet chicagoski. Admirał przybywa w poniedziałek, dnia 30 kwietnia i zabawi tutaj kilka dni, w czasie których urządzane będą różne parady na cześć przybyłego gościa. Na Lake Front, albo przy budującej się poczcie zbudowana ma być trybuna, która pomieści 4,000 osób.

— **Specyalne tramwaje** kursować poczną pomiędzy Douglas parkiem a Lincoln parkiem zaraz po świętach Wielkanocnych. Za jazdę w jednę stronę kompania pobierać będzie tylko pięć centów.

— **Policyantom wydano** rozkaz aresztowania każdej osoby, która wyrzucać będzie papier na ulicę oraz odpadki do alei. Nad czyszczeniem ulic pracuje codziennie 1,300 ludzi, a nie są oni zdolni oczyścić żadnej ulicy, ponieważ mieszkańcy jakby nie dbali o czystość ulic, sami je zanieczyszczają.

— **M. J. Sadowski-Pankiewicz,** redaktor "Dziennika Narodowego" i wicecenzor Związku Nar. Pol., umarł w zeszłą niedzielę rano, opatrzony św. Sakramentami. Wiadomość o śmierci jego szybko rozeszła się po całych Stanach Zjednoczonych, więc też z różnych stron kraju nadchodziły telegramy kondolencyjne dla rodziny zmarłego, który wśród Polonii naszej był bezwątpienia jedną z najwybitniejszych postaci. Ciało zmarłego wystawione było przez cały poniedziałek w sali posiedzeń zarządu w Domu Związkowym. W dniu pogrzebu, t. j. we wtorek zebrali się Polacy w domu związkowym, aby pożegnać zmarłego na zawsze. Mowę pożegnalną wypowiedział pan Jan F. Smulski, przyjaciel zmarłego, a jak boleśnie odczuli stratę zgromadzeni w Domu Związkowym świadczy fakt, że wszyscy bez wyjątku płakali wczasie tej mowy jak dzieci. Po ukończeniu ceremonii przyjaciele zmarłego ponieśli ciało na barkach do kościoła św. Trójcy, przyczem konduktowi pogrzebowemu towarzyszyła muzyka. Z Domu Związkowego następujący obywatele nieśli ciało na barkach: Dr. Midowicz, prof. Kuflewski, F. H. Jabłoński, S. Barszczewski, J. F. Smulski, J. J. Chrzanowski, Ed. Dyniewicz i N. K. Złotnicki. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego przez ks. Sztuczkę, odwieziono ciało zmarłego na dworzec kolei Wabash, a o godzinie 9ej wieczorem zawieziono je pociągiem do Mount Sterling, Ill., gdzie pomieszczono je w grobie rodziny żony, państwa Kayser.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 11 kwietnia.— Korespondent "Daily Mail" z południowej Afryki donosi, że Boerowie pod komendą Deweta zadali Anglikom pod Meekatsfontein straszną klęskę. Sześćset Anglików zostało zabitych lub ranionych, a 900 dostało się do niewoli. Boerowie mają pięciu zabitych a dziewięciu rannych. Jest to trzecie zwycięstwo Deweta w bieżącym tygodniu; zabrał on ogółem 1,800 jeńców angielskich.

CHICAGO, 11 kwietnia.— Do rezydencyi Orrina W. Potter zakradli się wczoraj wieczorem złodzieje i skradli sreber wartości $20,000.

WASHINGTON, 11 kwietnia. — Senat wykluczył z pomiędzy siebie W. A. Clarka z Montany na zasadzie, że tenże wybór uzykał drogą przekupstwa.

PRETORYA, 11 kwietnia. Obecnie jest tutaj 4,000 jeńców angielskich.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 11 Kwietnia, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	69½—70
" 3 twarda	61—66
Latowa No. 3	64½—64⅝
Kukurydza, bussel	
No. 3 biała	40—41½
No. 3 żółta	38½—39¼
No. 4	37½—39¼
Owies, bussel	
No. 3 biały	28—28½
No. 4. biały	26—26½
Żyto, bussel	
Majowe	—55½
No. 2.	—55
Jęczmień	40—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18—1.72
Tymotka	2.10—2.32½
Koniczyna	—7.60
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Kwietniowa	9.39, 9.39, 9.30
Majowa	9.37, 9.32, 9.30
Czerwcowa	9.35, 9.32, 9.28
Lipcowa	9.34, 9.28, 9.27
Sierpniowa	9.23, 9.19, 9.18
Wrześniowa	8.47, 8.41 ,8.30
Październik	8.15, 8.12, 8.10
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00,—12.50
No. 1	11.00—12.00
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.50—8.50
Choice prairie	9.50—10.00
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	13.50
Słoma:	
Żytnia	7.75—8.25
Pszeniczna i owsiana	5.25—5.50
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.60—3.70
Spring patents	3.30—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.30
Żytnia miech	2.50—2.80
Jarzyny:	
Kalafiory	—3.00
Selery pudło	—90
Cebula pudło	90—1.00
Ogórki, tuzin	70—90
Kapusta baryłka	2.50—2.75
Sałata, case	40—50
Rzodkiewki za tuzin	1.00—1.25
Pomidory	1.50—2.50
Kartofle bussel.	34—36
Mieszane	30—33
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Bob i groch, bussel:	
Nowy	—2.10
BrownSwedish	—2.25
Czerwony	1.90—2.05
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.00—3.00
Jabłka, Baldwin	4.00—4.50
Mieszane	3.00—3.25
Banany	75—1.50
Pomarańcze,	2.25—2.50
Kalifornijskie śliwki	2.50—3.50
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	7—8
Pickerel	6—7
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Pstrągi	16—18
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	5.65—5.80
Drób żywy:	
Indyki	—7½
Kury funt	—8½
Kaczki	9—9½
Gęsi	6.00—8 00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
No. 2, " "	7—7½
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—8¾
No. 2	—7¾
Cielęce	—12
No. 2	—10½
Wieprzowina,	11.40—11.45
Smalec,	6.05—6.10
Żeberka,	6.05—6.10
Swinie, 100 funtów:	5.12½—5.20
Wyborne	5.00—5.10½
Zwyczajne	4.95—5.21
Asortowane, 150 do 200 funtów	5.00—5.10
Biedne	3.80—4.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	5.70—6.00
Roczniaki	6.25—6.50
Jagnięta zwyczajne	5.50—6.20
Wyborne jagnięta	6.75—7.25
Ser: Young America	12½
Twins	12¼—12½
Brick	10—10½
Szwajcarski	12½—12¾
Limburger	10—10½